Nr. 160 (521). Czwartek, 14 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50. Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 70 fen. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5. Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska). Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86. Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt). Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp. Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Abdykacya króla Konstantyna I-go.

Ateny, 12 czerwca (T. wł.). — Agencya Havasa donosi: Król Konstantyn abdykował na rzecz syna swego, ks. Aleksandra.

Żądaniom Anglii i Francyi stało się zadość. W dniu wczorajszym, za sprawą tych osławionych „opiekunek małych narodów" zrzekł się „dobrowolnie" tronu, król Hellenów, Konstantyn I, który w ciągu trzech lat wszelkiemi siłami starał się uchronić kraj swój od wojny, był bowiem przekonany, iż Grecyi potrzebny jest pokój, aby mogła spokojnie prowadzić rozwój swych sił gospodarczych.

Król Konstantyn I urodził się w Atenach 3 sierpnia 1868 roku, liczy więc obecnie 59 lat. Król Konstantyn jest starszym synem zmarłego króla Jerzego i królowej Olgi, córki W. ks. Konstantego Mikołajewicza. Kształcił się pod kierunkiem uczonego niemieckiego Lüdersa, następnie służył w wojsku, w dniu 13 grudnia 1886 r. ogłoszony był pełnoletnim i kapitanem 1-go pułku piechoty. Następnie studyował w Lipsku prawo i nauki państwowe, w jesieni 1888 r. zaślubił w Poczdamie księżniczkę Zofię pruską, trzecią córkę cesarza Fryderyka III, a siostrę cesarza Wilhelma, która przyjęła wyznanie greckie w roku 1891.

Będąc jeszcze następcą tronu, król Konstantyn pozyskał sobie sympatyę narodu greckiego, którą utrwalił bardziej jeszcze podczas wojny bałkańskiej. Dbał on bardzo o rozwój królestwa Hellenów i pracował usilnie nad tem, aby Nową Grecyę skierować na drogę wszechstronnego rozwoju, która doprowadziłaby ją wreszcie do potęgi Starej Grecyi. Aby zapewnić Grecyi spokojny rozwój i silne stanowisko wśród mocarstw europejskich, król Konstantyn, podówczas jeszcze następca tronu, zajął się reorganizacyą armii greckiej, która pod jego to w 1899 roku po niepomyślnej wojnie grecko-tureckiej 1897 r. W tym kierunku ks. Konstantyn pracował wytrwale, zajmując stanowisko inspektora artyleryi, a wyniki jego pracy energicznej okazały się najwymowniej w roku 1912 i 1913, podczas ostatniej wojny bałkańskiej.

Armia grecka, walcząc ramię przy ramieniu z armią bułgarską, serbską i czarnogórską przeciwko Turcyi, odniosła cały szereg zwycięstw, powiększyła posiadłości Grecyi i na początku 1913 roku wkroczyła do Salonik. Zdobycie Salonik obchodzono w całej Grecyi bardzo uroczyście, a w miesiącu marcu 1913 r. do świeżo zdobytego miasta wjechał tryumfalnie król Jerzy I. Wjazd tryumfalny zakończył się jednak bardzo smutnie. Nieznany osobnik celnymi strzałami zabił króla Jerzego. Od tej chwili rozpoczęło się panowanie króla Konstantyna.

Nowy król, który od początku wojny bałkańskiej stał na czele wojsk greckich, nie złożył dowództwa, lecz w dalszym ciągu prowadził hufce swe aż do ostatecznego zwycięstwa. Z chwilą podpisania pokoju, król Konstantyn rozpoczął prace ku rozwojowi powiększonego królestwa na drodze ekonomicznej.

Prowadząc w dalszym ciągu reorganizacyę armii, król Konstantyn zaprowadził jednocześnie ład w zniszczonych wojną, a pozyskanych świeżo prowincyach.

Zanim rozpoczęta świeżo praca dała jakikolwiek wynik, rozpoczęła się wielka wojna europejska. Król Konstantyn znał dobrze położenie swego kraju i widział, iż po ostatniej trudnej kampanii bałkańskiej nie jest on na tyle silny, aby mógł wystąpić zbrojnie i, że pomyślną przyszłość może on pozyskać tylko wówczas, o ile zachowa jaknajdłużej pokój i wzmocni dostatecznie swe siły tak na drodze ekonomicznej, jak i militarnej. Wychodząc z tego założenia, król Konstantyn opowiedział się stanowczo przeciwko wojnie i w początku sierpnia 1914 r. ogłosił wyczekującą neutralność.

Nie wszyscy jednak podzielali zdanie króla. Stronnictwa greckie podzieliły się na dwa obozy: królewski i prezesa ministrów, Venizelosa. Pierwszy był za zachowaniem neutralności, drugi za przyłączeniem się do obozu koalicyi.

Różnica zdania, jaka wynikła pomiędzy królem a Venizelosem doprowadziła w marcu 1915 r. do zaostrzenia konfliktu pomiędzy Venizelosem a rządem, co doprowadziło do ustąpienia Venizelosa, lecz nie na długo.

Za następcy Venizelosa, Gunarisa nastąpił rozłam w parlamencie greckim, wskutek czego w maju 1915 r. nastąpiło rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, które zakończyły się zwycięstwem Venizelosa. W połowie sierpnia 1915 r. czwórporozumienie wystąpiło do rządu greckiego z żądaniem odstąpienia niektórych terenów greckich, oraz z propozycyą kompensaty na korzyść Bułgaryi. Z powodu tych żądań, rząd Gunarisa zajął stanowisko przeciwko koalicyi.

Z chwilą zwołania nowej Izby, Venizelos objął ponownie stanowisko prezesa ministrów. Stanowczość króla Konstantyna ponownie doprowadziła do zatargu z Venizelosem, który w październiku 1915 r. opuścił ostatecznie stanowisko premiera, ustępując je Zaimisowi, przywódcy starej partyi.

Z chwilą ponownego ustąpienia Venizelosa, koalicya jęła wywierać coraz większy nacisk na Grecyę, aby ją zmusić do wystąpienia przeciwko mocarstwom centralnym. Przedewszystkiem zażądano od Grecyi, aby wystąpiła wspólnie z Serbią przeciwko Bułgaryi, powołując się na obowiązujące Grecyę względem Serbii casus foederis. Na żądanie to król Konstantyn odpowiedział stanowczo, iż casus foederis, obowiązywało Grecyę tylko na wypadek wojny bałkańskiej, tymczasem wystąpienie Bułgaryi przeciwko Serbii nie może być uważane za nową wojnę bałkańską, a tylko za epizod wielkiej wojny światowej. To zupełnie słuszne tłomaczenie nie zadowoliło rządów koalicyjnych, które będąc w zmowie z Venizelosem poprowadziły z rządem greckim dalszą ostrą wymianę not i w dniu 11 listopada 1915 r. wysadziły w Salonikach swe wojska, co pociągnęło za sobą ustąpienie Zaimisa, którego zmienił Skuludis, oraz rozwiązanie nowego parlamentu greckiego, oraz wyznaczenie nowych wyborów, podczas których zwycięstwo odniósł rząd grecki.

Z chwilą wysadzenia wojsk w Salonikach Anglia i Francya ograniczały coraz bardziej władze greckie, aż wreszcie w początku czerwca 1916 r. Anglia i Francya ogłosiły ścisłą blokadę wybrzeża greckiego, chcąc głodem zmusić Grecyę do wystąpienia zbrojnego. Ale i to nie wywarło wpływu na stanowisko króla Konstantyna, który za cenę wszelkich ofiar postanowił kraj swój ochronić od wojny.

Coraz ostrzejsze zarządzenia koalicyi zmusiły ministeryum Skuludisa do ustąpienia, poczem król powierzył utworzenie nowego ministeryum ponownie Zaimisowi.

We wrześniu 1916 r. państwa koalicyi zażądały wydania sobie floty greckiej, a następnie demobilizacyi armii. Premier Zaimis ustąpił, miejsce jego zajął Kalsgeropulos. Król Konstantyn i na te żądania ostatecznie przystał, lecz postanowił nadal zachowywać ścisłą neutralność.

W Grecyi począł się szerzyć głód. Wszelką żywność rabowały wojska koalicyi. IV-ty korpus grecki, nie chcąc się poddać aliantom, a nie chcąc umierać z głodu, poprosił Niemców o gościnę i przejechał z Grecyi do Niemiec. Flota grecka wydana została koalicyi, armię w połowie rozbrojono. Gmach, który pracą swą zbudował król Konstantyn, rozpadał się coraz bardziej.

Jednocześnie Venizelos począł tworzyć ze swych stronników nową armię i flotę grecką i ogłosił się w Salonikach prezydentem nowej republiki macedońskiej, czy też nowej Grecyi, stając zarazem w szeregach wojsk koalicyjnych pod dowództwem generała Sarailla. Tak więc dzięki wojowniczemu Venizelosowi nastąpił nietylko rozkład wewnętrzny kwitnącego królestwa, lecz także i rozpadnięcie się jego na dwie części, królewską i venizelostyczną.

W październiku 1916 r. prezesem ministrów został Lambros, którego ostatecznie z wiosną r. b. zmienił Zaimis.

Król Konstantyn uległ wreszcie prawie wszystkim żądaniom koalicyi i oświadczył niedawno, iż ma nadzieję, iż wojna wkrótce się skończy i że do tego czasu utrzyma kraj swój w neutralności, poczem dołoży wszelkich sił ku temu, aby podźwignąć na nowo Grecyę z upadku, do którego doprowadziły ją „opiekunki wolności" Anglia, Francya, Rosya i Włochy.

Zdawało się, że Anglia i Francya wyczerpały już swe szatańskie pomysły względem spokojnego narodu greckiego. Okazało się jednak, że nie nastąpił jeszcze ostatni akt tragedyi greckiej. Resztki armii greckiej wierne królowi Konstantynowi, a znajdujące się na tyłach armii Sarraila, nie dawały spokoju czwórporozumieniu. Postanowiono je zmusić do połączenia się z armią Sarraila, ale jak? Król wojować nie chce, a armia słucha króla. Nie pozostało więc nic innego, jak pozbawić króla tronu, a potem już całkiem ująć w swoje ręce rządy w nieszczęśliwej Grecyi.

W ciągu ostatnich paru miesięcy panował w Grecyi względny spokój. Nie nadchodziły przynajmniej wieści o większych gwałtach ze strony koalicyi. Dopiero przed kilkoma tygodniami nadeszła wiadomość, iż koalicya postanowiła obsadzić całą Tessalię, aby zarekwirować dojrzewające w niej zboże, które mogło być wyżywić całą ludność grecką. W tym celu widocznie rozpoczęli Włosi przed kilkoma dniami swój pochód wgłąb Tessalii i zajęli na razie Janinę.

Wreszcie w poniedziałek, dnia 11 b. m. Anglia i Francya postanowiły usunąć tego, który bronił do ostateczności neutralności greckiej. Nadkomisarz koalicyi, Jonnart, odwiedził prezesa ministrów Zaimisa i zażądał od niego w imieniu „państw opiekuńczych" abdykacyi króla i wskazania następcy, z pominięciem następcy tronu.

Król Konstantyn nie ulakł się i tego żądania. Nie zgodził się na odwołanie neutralności. Wolał on dotrzymać swego postanowienia i poświęcił swą osobę. Podpisał akt abdykacyi po czteroletniem trudnem panowaniu. Stosownie do żądania aliantów król Konstantyn abdykował nie na rzecz następcy tronu, ks. Jerzego, który w swoim czasie oświadczył, iż nie przyjmie korony w razie abdykacyi ojca, lecz na rzecz drugiego młodszego syna, ks. Aleksandra, urodzonego w r. 1893.

Tak więc, pragnący dobra swego narodu król Konstantyn, powiększył szereg ofiar królewskich Anglii i Francyi i stanął obok Mikołaja czarnogórskiego, Piotra serbskiego, Alberta belgijskiego, Ferdynanda rumuńskiego i cara Mikołaja.

Prasa koalicyi prawdopodobnie nie potępi tego gwałtu i uzna go za rzecz zupełnie naturalną. Ciekawem jest jednak coby na to powiedziała, gdyby państwa centralne zdetronizowały dajmy na to króla Belgii? Ale koalicyi „broni" wolności małych narodów, a Niemcy są „barbarzyńcami".

Jakie następstwa pociągnie za sobą ustąpienie króla Konstantyna, przekonamy się niebawem.

Przed abdykacyą.

Ateny, 13 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Havasa: **W poniedziałek przed południem nadkomisarz koalicyi, Jonnart, odbył konferencyę z prezesem ministrów, Zaimisem, podczas której w imieniu mocarstw opiekuńczych zażądał abdykacyi króla i wyznaczenia następcy jego z pominięciem następcy tronu. Zaimis uznał bezinteresowność mocarstw opiekujących, których jedynym celem jest odbudowanie i połączenie Grecyi na podstawie konstytucyi, odpowiedział jednak Jonnartowi, że decyzya królewska zapaść może dopiero wieczorem po posiedzeniu rady koronnej, złożonej z byłych prezesów ministrów.**

Pomimo podjudzania tłumów przez pewnych agitatorów spokój na ulicach Aten nie został zakłócony.

Gdy Zaimis doręczył Jonnartowi list, donoszący o abdykacyi, były król wyraził życzenie udania się okrętem angielskim do Szwajcaryi przez Włochy. Wojska podwładne komisarzowi, otrzymały rozkaz nie wysiadania, dopóki nie zostanie ogłoszona wola królewska.

Rotterdam, 13 czerwca. (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant" **informują z Aten pod datą 7-go czerwca: planowane były energiczne środki rozwiązania sprawy greckiej. W razie gdyby misya Jonnarta wykazała niezbędność interwencyi militarnej, posłowie francuski, angielski i rosyjski mieli opuścić stolicę grecką.**

Ten sam korespondent donosi 10 czerwca, że w Atenach panuje powszechne przekonanie, iż zajęcie Janiny rozpoczęło akcyę ograniczenia władzy ateńskiej. Wyszło na jaw, że wielu oficerów ostatniej nocy pracowało nad przygotowaniem oporu na wypadek akcyi wojennej koalicyi.

Odpowiedź Króla Konstantyna.

Ateny, 13 czerwca. (T. wł.). — **Prezes ministrów zakomunikował nadkomisarzowi Jonnartowi odpowiedź króla w liście następującej treści: Ponieważ Francya, Rosya i Wielka Brytania w nocie wczorajszej zażądały abdykacyi Jego Kr. M. króla Konstantyna i wyznaczenia Jego następcy, niżej podpisany prezes ministrów i minister spraw zagranicznych ma honor podać do wiadomości Waszej Ekscelencyi, że J. K. M. zawsze dbały o dobro**

Grecyi, postanowił opuścić Grecyę wraz z następcą tronu, a na następcę swego wyznaczył ks. Aleksandra.

podp. Zaimis".

Po abdykacyi.

Bern, 13 czerwca. (T. wł.). — W sprawie wydelegowania Jonnarta do Grecyi „Petit Parisien" komunikuje, iż obecnie zostały zastosowane wytyczne ogólne. Polityka Jonnarta wyświetli się już w dniach najbliższych. Oczywiście trudności, na jakie natrafiła ententa, budziły obawę, że król oraz rząd grecki przy nadarzającej się sposobności mogliby wystąpić przeciwko entencie. Ażeby zapobiedz podobnej ewentualności, należy przedewszystkiem zarekwirować zbiory w Tessalii. W podobny sposób wypowiada się „Temps". Utrzymuje on, iż należy zabezpieczyć aprowizacyę armii wschodniej. Zbiory tessalijskie mogłyby stać się niebezpiecznemi dla armii wschodniej. Gdyby dostały się one w ręce rządu greckiego, wówczas Grecya nie miałaby powodu obawiać się o brak chleba, a tem samem blokada koalicyjna byłaby chybioną. Pierwszym obowiązkiem Jonnarta jest poczynienie zarządzeń, mających na celu oddanie zbiorów tessalijskich pod nadzór koalicyi.

Nastrój w Atenach.

Ateny, 13 czerwca. (T. wł.). — Agencya Havasa komunikuje: Pomimo usiłowań wywołania niepokojów czynionych przez rezerwistów, zdaje się, iż wiadomość o abdykacyi króla nie sprowadziła w Atenach istotnego poruszenia. W wieczór poniedziałkowy wokół pałacu zgromadziło się około 2000 rezerwistów, chcących swemi ciałami osłonić osobę królewską. Delegacya, której przewodniczył kapitan fregaty, Maoromichalis, udała się zapewnić króla o oddaniu dlań wojska i narodu. Zamiast wszelkiej odpowiedzi król upominał tylko, by zachowano spokój. Niebawem w pobliżu pałacu pozostał tylko tłum ciekawych, którzy przyszli, spodziewając się sensacyi. Prowokator Lavirates, który kazał uderzyć w dzwony na trwogę, biegał bezskutecznie po kawiarniach, chcąc poruszyć chętnych do manifestacyj. Daremnie usiłował on pobudzić do rokoszu ludność pokojową, która przed zapadnięciem nocy zebrała się przed zamkiem. Oficerowie oświadczyli, iż wojsko jest gotowe słuchać rozkazów. Dotychczas nie doniesiono o żadnem poważnem wydarzeniu.

Prasa o abdykacyi.

Berlin, 13 czerwca. (T. wł.). — „Lokalanzeiger" pisze co następuje: Abdykacya króla Konstantyna stanowi epilog jednej z najbardziej wstrząsających tragedyj obecnej wojny światowej, a tragedya ta ma zapewne niejednego bohatera. Jest ona tragedyą pogwałconego narodu. Daremnie szukalibyśmy w dziejach wypadku analogicznego. Przez wojnę można wszak nierzadko zmuszać narody do udziału w wojnach, w których nie chciały uczestniczyć. Tutaj latami męczarni wytrącono narodowi oręż z ręki, a następnie wydarto mu wszelką władzę, widmem głodu złamano jego wolę. Rzecz bowiem jasna, jak słońce, że król Konstantyn dlatego tylko złożył koronę, że nie mógł znieść widoku męczarni głodowych swego wiernego narodu. Demokraci zachodu nie mają możności zmycia piętna hańby, jakiem splamili swój niezbyt już czysty herb, wymuszając na królu abdykacyę.

Przedstawiciele Anglii i Francyi w Grecyi.

Londyn, 13 czerwca. (T. wł.). — Robert Cecil oświadczył w Izbie Gmin: W razie, gdyby Anglia i Francya występowała w Grecyi ze wspólnemi przedłożeniami, reprezentować ich będzie Jonnart. Francya, Rosya i Anglia reprezentowaną będzie w Grecyi nadal, jak dotychczas.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 11 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 10 czerwca:

Front zachodni: Oddział wywiadowców prowadzony przez chorążego Krukowskiego dokonał znakomitego nocnego wywiadu. Pomimo wybuchających min nieprzyjacielskich, oddział przekroczył zasieki druciane, poprzedził atak na bagnety i odrzucił przedni posterunek nieprzyjaciela. Dzielny chorąży Kurkowski został ranny.

Front rumuński: Zwykły ogień karabinowy.

Front kaukaski: Nie zaszły żadne zmiany.

Petersburg. 12 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 11 czerwca:

Front zachodni, rumuński i kaukaski: Sytuacya niezmieniona.

Komunikat angielski.

Londyn, 13 czerwca. — Główna kwatera donosi 12 czerwca:

Ostatniej nocy przedsięwzięliśmy skuteczne natarcie na północy od Neuve Chapelle. Nieprzyjacielskie wojska atakujące zostały w wielu miejscach odparte. Wzięto pewną ilość jeńców.

Komunikat włoski.

Rzym, 13 czerwca. — Główna kwatera donosi 12 czerwca:

Na płaskowzgórzu Szlegen wczoraj zły stan pogody przeszkadzał działaniom bojowym.

Na froncie julijskim działalność artyleryi nieprzyjacielskiej była ożywiona, głównie przeciwko naszym stanowiskom nad Vodice i na wzgórzach na północnym - zachodzie od Gorycyi. Odpowiadaliśmy im energicznie.

Z Sejmu Alzacyi i Lotaryngii.

Strassburg, 13 czerwca. (T. wł.). — Podczas posiedzenia pierwszej Izby sejmu krajowego, prezydent, dr. Hoessel, wypowiedział przemowę, w której między in. powiedział: Myśmy nie chcieli wojny obecnej. Naród alzacko - lotaryński nie może mieć innego życzenia jak to, aby pozostało tak, jak było. Również nie upatrywaliśmy sposobności podczas wojny 1870 r. Lecz wówczas za pomocą prawnego traktatu pokoju zostaliśmy włączeni do państwa niemieckiego. Pod egidą jego w ciągu 43 lat zaznawaliśmy błogosławieństwa pokoju. Przeżywaliśmy okres, gdy rolnictwo energicznie i pomyślnie rozwijało się w tym czasie obok silnego przemysłu. Dożyliśmy nagłego rozwoju środków komunikacyjnych, widzieliśmy, jak w dziedzinie ludzkości wielki problemat polityki socyalnej stawał się coraz bliższym rozwiązania. Dowiedzieliśmy się, co posiadamy w państwie niemieckiem. Byłoby niewdzięcznością nie przyznać tego. Dane urzędowe oparte na statystyce i na własnych danych ludności, stwierdzają, iż w Alzacyi i Lotaryngii przypada 80% mieszkańców mówiących po niemiecku, 12% — po francusku i 1% — mówiących językami obcymi. W którą stronę ciąży zasada narodowościowa, stwierdzają wyraźnie liczby. Jesteśmy przekonani o tem, iż dla Alzacyi i Lotaryngii spodziewać się można owocnej pokojowej przyszłości jedynie w związku z Rzeszą niemiecką, względem której zachowujemy wierność. W tem przeświadczeniu wypowiadamy się dzisiaj w nadziei, że dobra wola, którą przed kilkoma miesiącami cesarz nasz proklamował, jako zasadę swego narodu, zostanie urzeczywistniona. Panującego w Alzacyi i Lotaryngii cesarza państwa niemieckiego, oby Bóg w dalszym ciągu obdarzał opieką swą i kierownictwem. Niech żyje jego cesarska Mość!

Z parlamentu Rzeszy.

Bern, 13 czerwca. (T. wł.). — „Berl. Tageblatt" pisze, iż z całą pewnością spodziewać się należy, że okres prawodawczy parlamentu Rzeszy zostanie ponownie przedłużony do 12 stycznia 1919 r. Odnośny projekt zostanie parlamentowi przedłożony podczas sesyi październikowej.

Odpowiedź Francyi.

Petersburg, 13 czerwca. (T. wł.). — Odpowiedź francuska na odezwę rosyjską z dn. 9 kwietnia głosi, co następuje: Francya polega na usposobieniu swego starego, lojalnego sprzymierzeńca i stwierdza z radością zupełną harmonię co do zwycięstwa pomiędzy rządem rosyjskim a rosyjskim narodem. Francya nie myśli o ucisku żadnego z narodów. Jest raczej zdecydowana tępić wszelki ucisk. Francya dąży do wyswobodzenia Alzacyi i Lotaryngii i będzie walczyła wraz ze sprzymierzeńcami o przywrócenie praw terytoryalnych, o zupełne powetowanie wyrządzonych szkód, oraz o bezpieczeństwo na przyszłość.

Z floty bałtyckiej.

Karlsruhe, 13 czerwca. (T. wł.). — „Petit Parisien" donosi z Petersburga: Jednostki floty bałtyckiej, stojące pod Jörkö, oddały się pod rozkazy rewolucyjnego dowództwa marynarki w Kronsztadzie.

W obawie rozruchów.

Berlin, 13 czerwca. (T. wł.). — Objawem znamiennym dla nastroju publiczności w Petersburgu jest fakt, że stowarzyszenia abstynentów zwróciły się do rządu z prośbą o zniszczenie wszelkich zapasów wina i alkoholu w obawie, aby w razie nowych rozruchów nie wpadły one w ręce pijanej tłuszczy i nie zachęciły jej do rabunku.

Powołanie oswobodzonych od wojska.

Petersburg, 13 czerwca. (T. wł.). — P. A. T. donosi: Rząd nakazał powołać z dniem 14 czerwca na ćwiczenia wszystkich mężczyzn, oswobodzonych od służby wojskowej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 13 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk

Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Silnemi falami ogniowemi zwalczały się artylerye w łuku Ypresi na południu od Douve.

Na zachodzie od Warneton atak angielski w naszym ogniu niszczącym tylko w niewielu miejscach zdołał wyjść z rowów. Nacierające naprzód fale atakujące uszły wśród strat pod skoncentrowanym ogniem piechoty i artyleryi naszej. Wieczorem w ten sam sposób rozchwiał się tam ponowny atak angielski.

Na zachodzie od drogi Arras — Lens rano skierowany był na stanowiska nasze gwałtowny ogień skuteczny.

Znaczne siły angielskie, które wykonały atak na północnym brzegu strumienia Souchez i wtargnęły do naszych rowów, odrzucone zostały za pomocą silnego kontrataku. W następującej zaciętej walce na granaty ręczne nasze oddziały nacierające zmniejszyły miejsce wtargnięcia.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

W poszczególnych odcinkach frontu nad Aisne, w Szampanii i nad Mozą chwilami ożywiona działalność ogniowa.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Nic nowego.

Na

WSCHODNIM TERENIE WALK

i NA FRONCIE MACEDOŃSKIM

nie toczyły się większe działania bojowe.

Pierwszy General - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 13-go czerwca:

Południowo-wschodni teren walk

Bez zmian.

Włoski teren walk.

Według najświeższych komunikatów nieprzyjacielskich, znowu zły stan pogody, na który tak często skarżą się Włosi, stał się w ostatnich dniach przeszkodą do całkowitego rozwinięcia siły ataku włoskiego.

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin przeciwnik usiłował dopiero po nadejściu mroku, prowadzić nadal ataki swe, które początkowo podjął na terenie Zabie, zaś o północy także i w okolicach Monte Forne i na wzgórzach pogranicznych. Nasze wojska pobrzeżne odparły wroga. Poniósł on, szczególnie na skrzydle północnem swych wojsk atakujących, ciężkie i krwawe straty.

Na froncie Isonzo miejscami ożywiona walka artyleryjska.

Szef Sztabu Generalnego.

Sytuacya w Kronsztadzie.

Amsterdam, 13 czerwca. (T. wł.). — Według doniesienia z Petersburga, sytuacya w Kronsztadzie przedstawia się obecnie w ten sposób, iż artylerya popiera rząd tymczasowy i komitet wykonawczy w Petersburgu podczas, gdy piechota stanęła po stronie komitetu kronsztadzkiego.

Kolonia, 13 czerwca. (T. wł.). — „Kölnische Ztg." podaje według „Nowego Wremieni" szczegóły, dotyczące sytuacyi w Kronsztadzie, z których wynika, iż obecnie, po uspokojeniu chwilowem tamtejszego siedliska niepokojów, Petersburgowi znowu zagraża niebezpieczeństwo. „Bolszewiki", posiadający władzę w Kronsztadzie, domagają się natychmiastowego zwołania konstytuanty w Kronsztadzie, oraz oddania cara pod ich władzę. Wszyscy, którzy domagają się dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca, nie wyłączając Kiereńskiego, winni być obezwładnieni. Część domaga się wysłania okrętem liniowym „Aleksander II" ekspedycyi karnej do stolicy, gdzie okręt, w razie gdyby żądania nie zostały spełnione dobrowolnie, ma użyć broni.

Uzbrojeni kozacy.

Bern, 13 czerwca. (T. wł.). — Petersburscy korespondenci „Timesa", „Morning Postu" i „Daily Chronicle" donoszą zgodnie, iż ubiegłego czwartku w Petersburgu pojawili się kozacy w uzbrojeniu wojennem. Pojawienie się ich w mieście odniosło skutek wyborny, gdyż ludność wie już zdawna, co znaczy widok uzbrojonych kozaków. Współpracownik dziennika „Morning Post" czyni uwagę, że w ten sposób wkrótce da się przywrócić porządek.

Przed wyborami do konstytuanty.

Petersburg, 13 czerwca. (T. wł.). — P. A. T. donosi: Komisya utworzona do opracowania prawa wyborczego do udziału w zebraniu konstytuanty, ustanowiła najniższy wiek wyborców na 20 lat.

Przeciwko republice Kronsztadzkiej.

Petersburg, 13 czerwca. (T. wł.). — Kongres deputowanych włościan z całej Rosyi omawiał na posiedzeniu specyalnem wypadki w Kronsztadzie i 1000 głosów przeciwko 4 uchwalił następującą rezolucyę:

„Kongres podaje do wiadomości rządu kronsztadzkiego, iż chłopi wstrzymają dostawę do Kronsztadu wszelkich produktów żywnościowych, jeżeli miasto natychmiast wraz ze zrewoltowanymi siłami zbrojnemi nie przyłączy się z demokracyą rosyjską i nie uzna rządu tymczasowego".

Następnie rezolucya wzywa rząd, aby zażądał od Kronsztadu zupełnej uległości, a w razie odmowy zastosowania ostrych środków, ażeby położyć kres dążeniom separatystycznym i przyrzeka rządowi w walce przeciwko Kronsztadowi pomoc wszystkich chłopów.

O ofenzywie angielskiej.

Amsterdam, 13 czerwca. (T. wł.). — Korespondent wojenny „Timesa" pisze w sprawie ostatniej ofenzywy angielskiej, co następuje: Gdyby tylko Anglicy ze względu na możliwość ofenzywy niemieckiej zamierzali zająć punkt korzystny pod względem strategicznym, to przedsięwzięcie ich powiodłoby się w zupełności. Gdyby jednak zamierzali wyprzeć Niemców z wybrzeża morskiego, to byłoby możliwe do wykonania jedynie po przełamaniu frontu pod Wytschaete, to nie zdołaliby w żadnym razie dopiąć swego przedsięwzięcia. Pozostaje tedy jedynie korzyść taktyczna o nader miernej wartości.

Echa ofenzywy angielskiej.

Bern, 13 czerwca. (T. wł.). — Przedstawiciel „Timesa" w kwaterze głównej komunikuje, iż do wysadzenia stanowiska niemieckiego pod Messines użyto 600 ton materyałów wybuchowych w punktach, rozrzuconych na przestrzeni około dziesięciu mil angielskich. Okropny widok dorównywał nagłym wybuchem wulkanów. Ziemia uległa wstrząśnieniu w bardzo szerokim promieniu.

„U 52".

Kadyks, 13 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Havasa: W pobliżu zatoki Kadyksu torpedowiec hiszpański spotkał niemiecką łódź podwodną „U. 52", która miała uszkodzone maszyny od strzału armatniego. Załoga liczy 20 ludzi. Łódź podwodna przyholowana została do portu w Kadyksie. Nie będzie się ona stykać z okrętami państw centralnych, które szukały schroniska w porcie. Ponieważ reperacya potrwa dłużej niż dwa dni, łódź podwodna będzie internowaną.

Komendant złożył wizytę władzom i był przez nie rewizytowany.

O reformę bilu wyborczego.

Londyn, 13 czerwca. (T. wł.). — Izba gmin. Podczas obrad nad reformą bilu wyborczego, Izba oświadczyła się 149 głosami przeciw 141 przeciwko zasadzie wyborów proporcyonalnych.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 13 czerwca wieczorem:

Z frontów nie doniesiono dotychczas o żadnych większych działaniach bojowych.

Samoloty nasze obrzuciły dzisiaj bombami twierdzę londyńską.

Widoki pokoju.

Korespondent wiedeński dzienników lwowskich donosi:

Prasa czwórporozumienia zapowiada ożenzywę rosyjską. Rozmaite doniesienia stwierdzają też, że „bratanie się" na froncie wschodnim obecnie ustało; artylerya rosyjska wznowiła swoją działalność.

Na pytanie, czy objawy te oznaczają wzmożenie się prądu wojennego w Rosyi, odpowiadają znawcy stosunków rosyjskich wątpiąco. Relacye, nadchodzące z Rosyi do krajów neutralnych, każą przypuszczać, że agitacya pokojowa wzmaga się w Rosyi powszechny głód, który zmusi rząd rosyjski do zaniechania dalszych kroków wojennych.

Być może, że pod wpływem biadań z Londynu i z Paryża armia rosyjska zdecyduje się na podjęcie ofenzywy; prowadzenie jej jednak jest wątpliwe i może wywołać reakcyę wewnątrz Rosyi, o nieobliczalnych następstwach. Wogóle zdaje się, że do ofenzywy prą te żywioły, dla których bieg wypadków poszedł zbyt daleko na lewo. Żywioły te sądzą, iż wznowienie walk na froncie odwróci uwagę ludności rosyjskiej od wypadków wewnątrz państwa i sparaliżuje rosnący wpływ socyalistów i radykałów społecznych.

Zdaje się jednak, że rachuby świadomych i nieświadomych agentów koalicyi nie ziszczą się. Lewica rosyjska wie dobrze, że nie można równocześnie toczyć wojny i reorganizować Rosyi. Trzeba się zdecydować albo na jedno, albo na drugie. Nie ulega kwestyi, że dalsza agitacya wojenna wywoła równie silną kontragitacyę pokojową, która może przybrać formy wprost anarchistyczne.

Jednozgodnie konstatują wszyscy, którzy przebywali w Rosyi, że wpływ Lenina rośnie z dnia na dzień. Lenin posiada sporo zwolenników w armii. Organizowana przezeń „czerwona gwardya" zyskuje co dzień nowych zwolenników. Podżegacze wojenni będą musieli, chcąc dopiąć swoich planów, rozprawić się wprzód ze zwolennikami Lenina. Jeżeli rząd rosyjski nie zawrze rychło pokoju, wówczas może przyjść w Rosyi do przewrotów wewnętrznych i wzmożenia anarchii, która i dziś już powszechnie panuje.

Co drugi dzień prawie ogłasza Petersburska Agencya uchwały i komunikaty bądź to Rządu tymczasowego, bądź Rady robotniczej i żołnierskiej, z których jedne przeczą drugim. Uchwałom tym nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia i nie kłaść każdego słowa na wagę złota. Enuncyacye obecnych kierowników Rosyi są zazwyczaj produktem systematycznego planu działania. Pragnienie pokoju w Rosyi jest powszechne, a temu żywiołowemu ruchowi nie potrafi się rząd oprzeć. Upadek Milukowa i Guczkowa jest krokiem naprzód na drodze do pokoju. Kto wie, czy już za parę dni nie będą wyplenione resztki milukowszczyzny gnieżdżące się w rządzie tymczasowym.

Bardzo ciekawe rewelacye o stosunkach w Rosyi zamieszcza w jednym z ostatnich numerów „Arbeiter Zeitung". Pochodzą one od rosyjskiego soc. - demokraty Martowa. Martow pisze, co prawda, że Lenin jest niepopularny w Rosyi, zaraz potem jednak przyznaje, że agitacya Lenina wywarła wpływ na wzmożenie się prądów pokojowych w Rosyi. Równocześnie przyznaje też Martow, że wpływ Plechanowa jest minimalny. Zdaje się, że sąd Martowa o Leninie nie jest całkiem objektywny. Wiarygodne relacye z Rosyi przypisują Leninowi o wiele większą rolę. Czytelnikom przypomnieć należy, że Martow w artykule, ogłoszonym w „Neue Zeit" między innemi, że niepodległość Polski dążeniem burżuazyi. Zdaje się, że doktryneryzm nie pozwala Martowowi oceniać wypadków objektywnie.

W Londynie i w Paryżu panuje źle ukrywane przerażenie z powodu wypadków w Rosyi. Rząd rosyjski zwrócił się do rządu francuskiego i angielskiego z oznajmieniem, że pragnie zawarcia pokoju i z żądaniem, by państwa koalicyjne przystosowały swoje cele wojenne do celów wojennych Rosyi, to zn. by oświadczyły, że nie pragną żadnych aneksyj, ani kontrybucyj. Politycy paryscy i londyńscy wysilają cały swój dowcip, aby przesłonić jasne brzmienie pojęcia aneksyi i kontrybucyi. Ta filologiczna zabawka nie zmieni faktu, iż Rosya dzisiejsza nie da się użyć za narzędzie imperyalizmowi angielskiemu.

Zwolna zaczynają się we Francyi oswajać z tą ewentualnością. Nieudała ofenzywa francusko - angielska i włoska przyspieszy proces otrzeźwienia, dający się obserwować w państwach zachodnich. Sprawozdania z Paryża wskazują na to, że pozycya prezydenta republiki Poincarego z każdym dniem się pogarsza. W salonach politycznych mówi się całkiem otwarcie o możliwości ustąpienia Poincarego. Uchwała socyalistów francuskich wzięcia udziału w konferencyi międzynarodowej w Sztokholmie jest również objawem symptomatycznym. Przed pół rokiem jeszcze byłaby taka uchwała niemożliwą. Do ogólnego przygnębienia przyczyniają się wieści z południowej Francyi. Dzienniki hiszpańskie przynoszą w tej sprawie szczegóły, potwierdzone i z innej strony. Olbrzymie pociągi rannych, nadchodzące z frontu dzień w dzień do południowej Francyi, wzburzyły ludność tamtejszą do tego stopnia, że w wielu miejscowościach wybuchły strejki i demonstracye. Niepowodzenia, jak twierdzi oficyalna relacya francuska, lecz krzyk za pokojem był powodem demonstracyi, które, jak słychać, przybrała bardzo wielkie rozmiary.

Wszystko wskazuje na to, że próby przedłużenia wojny w nieskończoność spotykają się z coraz głośniejszem protestem ludności krajów koalicyjnych. Państwa centralne oświadczyły gotowość zawarcia pokoju honorowego dla obu stron: odparłszy ataki państw koalicyjnych, czekają mocarstwa centralne spokojnie dojrzenia procesu otrzeźwienia w państwach koalicyjnych.

Powszechnie panuje przekonanie, że wojna nie przeciągnie się poza rok 1917.

Francya, Rosya i cele wojenne.

Premier francuski ze sprytem, jakiego należało się spodziewać u sędziwego polityka, zaprawionego w długoletnich bojach parlamentarnych, wyzyskał pierwszą sposobność, jaka się nadarzała, by zamanifestować niezłomną wolę Francyi wobec sprzymierzeńca, który nie okazuje w tej chwili nadzwyczajnej sojuszniczej wierności. Sprawa paszportów dla delegatów socyalistów francuskich na konferencyę sztokholmską, których rząd socyalistom udzielić nie chciał, stała się okazyą, by obie Izby parlamentarne jednomyślnie oświadczyły, że bez zwrotu Alzacyi i Lotaryngii pokoju dla Francyi niema i że wolą stracić sprzymierzeńca, aniżeli zrezygnować z tego, co jest dla woli narodowej świętem. Francya sądzi, że nawet w razie straty sprzymierzeńca, na którąby ją oświadczenie obecne miało narazić, prędko zdoła sobie powetować szkodę. Zbawienie zamiast od Wschodu, przyjdzie od Zachodu tym razem — z za morza.

Ribot tłómaczy, że nie może udzielać pozwolenia na podróż politykom, którzy na gruncie neutralnym zetkną się mają z agentami niemieckiego rządu i którzy pojadą tam po to, by utracić resztki bojowej ochoty i by następnie po powrocie w kraju zasiewać zwątpienie i przygotowywać grunt dla niemieckiego pokoju. Zdaje się jednak, że nietyle zetknięcie z niemieckimi socyalistami obawiał się premier francuski, ile raczej zetknięcia z przedstawcielami obecnego rosyjskiego rządu i przejęcia się radykalnymi poglądami, które wygłaszają odnośnie do celów wojennych. W każdym razie to już, co przywieźli deputowani Cachin i Moutet, ze swojej odbytej świeżo podróży do Petersburga, nie zachęcało do dalszych prób tego rodzaju. W prasie francuskiej rozwodzili się oni szeroko o swoich wrażeniach rosyjskich. Opowiadali, że wszystko, co w prasie francuskiej czytało się o rewolucyi rosyjskiej, było wierutną bajeczką. Cara nie obalono bynajmniej dlatego, jakoby dążył do odrębnego pokoju. Rosyjscy robotnicy amunicyjni i rosyjscy żołnierze podnieśli rewolucyę dlatego, ponieważ nie chcą walki dalej prowadzić, ponieważ nie chcą dać się na rzeź wieść, dla wydarcia Alzacyi i Lotaryngii dla Francyi, niemieckich kolonij dla Anglii, dla Japonii wreszcie panowania nad Azyą.

Oto, czego się tak bardzo lękał Ribot: przyjęcia także i przez francuskich socyalistów zasady rosyjskiego rządu prowizorycznego: pokój bez aneksyj i odszkodowań. Lękał się, by i francuscy żołnierze frontowi nie poszli za przykładem rosyjskich, którzy porzucali broń i udawali się samowolnie na urlop do domów. W swojem piśmie „Victoire" notował już Hervé istnienie tego rodzaju poszeptów na froncie francuskim. Nie najlepszym przykładem świecić zapewne musieli także żołnierze rosyjscy, którzy sprowadzeni niegdyś daleką drogą okrężną do Francyi manifestować mieli braterstwo broni między sprzymierzeńcami, a których obecnie ściągnąć trzeba było czemprędzej z szampańskiego frontu dla ratowania karności własnych francuskich żołnierzy. Zbytnia konfidencya wytwarzała się pomiędzy tymi ludźmi, którzy nie wiedzieć o co mieli się bić, tysiące kilometrów oddaleni od swojej ojczyzny.

Polecając Izbie do przyjęcia porządek dzienny, który rząd przyjmował, podkreślał Ribot wyraźnie, że idzie tu o względy na żołnierzy, stojących na froncie. Nie powinni oni tracić wrażenia, że poza nimi jest kraj, jedną przepełniony myślą i że bić się jest o co. Azaby we własnych żołnierzach malejącą z dniem każdym ochotę do dalszej walki podniecić, nie wahał się rząd francuski ryzykować nawet całkowitego zerwania stosunków z prowizorycznym rządem rosyjskim, jeśli nie pozwoli obywatelom francuskim pojechać na konferencyę, zwołaną przez radę robotników i żołnierzy.

Cel osiągnięty zatem, Francya odpowiada pod adresem rosyjskiego rządu, że na równi z nim pragnie pokoju demokratycznego, któryby oparty był na zasadzie samostanowienia narodów o sobie. Oświadcza, że zgadza się wraz z nim na pokój bez aneksyj i bez odszkodowań. W tem miejscu wkłada wszakże drobną interpretacyę dyplomatyczną, która sens enuncyacyi rosyjskiej całkowicie zmienia. Gdy Rosyanie prawdopodobnie myślą o przywróceniu w Europie przedwojennego stanu z drobnemi poprawkami w charakterze stosunku Polski i Litwy do Rosyi, przyczem nie bardzo wielką zdradzają ochotę wypuszczać zarówno Polskę, jak i Litwę z obrębu rosyjskiego państwowego związku. Francya myśli o przywróceniu stanu z przed r. 1870, powołując się na uroczysty protest parlamentu przeciw oderwaniu Alzacyi i Lotaryngii w roku 1871 i na nieprzedawnione prawa narodowe, które do tad są w mocy. Bez Alzacyi i Lotaryngii niema dla Francyi pokoju. Odzyskanie obu tych krajów uważa Francya jednak za restytucyę tylko dawniejszego stanu, nie za żadną aneksyę. Francya więc żywi nadzieję, że Rosya da się bez trudności pozyskać dla tej francuskiej interpretacyi pokoju bez aneksyi i odszkodowań.

Wiadomości polityczne.

Misya włoska w Waszyngtonie.

Pisma angielskie zapełnione są wiadomościami o uroczystych przyjęciach na cześć misyi włoskiej, która przybyła przed kilku dniami do Waszyngtonu. Z opisów tych dowiadujemy się, że misya włoska przybyła do jednej z zatok kanadyjskich. Rząd kanadyjski dał do dyspozycyi członków misyi specyalny pociąg, którym udano się do Stanów Zjednoczonych. W Orcester oczekiwał misyę przedstawiciel rządu amerykańskiego, podsekretarz stanu Lang. W Waszyngtonie oczekiwali przybycia gości włoskich: sekretarz stanu Lansing, pułkownik Silhnoere, oraz pułkownik Gefferis. Miasto było przybrane w sztandary. Entuzyazm był niebywały. Członkowie misyi z księciem d'Udine na czele, jechali 7 samochodami, pod eskortą kawaleryi amerykańskiej. Na chodnikach ustawiona była młodzież szkolna z chorągiewkami o narodowych barwach amerykańskich i włoskich. Specyalną owacyę urządzili misyi włoskiej emigranci włoscy. Lansing oddał się do dyspozycyi członkom misyi rezydencyę Józefa Leidera. Dnia następnego przyjęto misyę włoską w Białym Pałacu, gdzie podejmował ją sam prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson. Po odczytaniu odręcznego pisma króla włoskiego, nastąpiły okolicznościowe przemówienia reprezentantów włoskich i Wilsona, poczem udano się na śniadanie.

O niezawisłość Albanii.

Ogłoszenie niezawisłości Albanii przez Włochy jest zupełną niespodzianką dla Francyi. Zdaje się, że cenzura francuska nie pozwoliła na ogłoszenie tej wiadomości przez jakiś czas. Obecnie pojawiły się w prasie francuskiej pierwsze wiadomości o tem, które opiewają, że ogłoszenie niezawisłości Albanii ma tylko znaczenie prowizoryczne, ponieważ ostateczne uregulowanie tej sprawy nastąpi podczas rokowań pokojowych.

Dania nie chce wojny.

Podczas obchodu rocznicy konstytucyi minister Christensen wygłosił mowę, w której powiedział, że obecnie na pierwszym planie jest myśl, by narody same rozstrzygały głosowaniem ludowem, do kogo chcą należeć. Oczywista rzecz, że Dania zajmuje się tą myślą, zwłaszcza ze względu na pokój niemiecki, ale naród niemiecki wie, że ma w Danii sąsiada, który w żadnym razie nie napadnie nań z tyłu. To, czego pragniemy pod względem narodowym, chcemy osiągnąć w drodze pokoju i zgodności.

Depresya w Rumunii.

„Neue Züricher Ztg." dowiaduje się z Jass, że z powodu niewyjaśnionej sytuacyi w Rosyi także i w Rumunii daje się w ostatnim czasie zauważyć pewna depresya. Odczuwają tu boleśnie, że rząd rosyjski nie czyni żadnych tajemnic z tego, że o interesy Rumunii będzie się troszczył tylko w miarę jak pozwoli na to własna wojskowa i polityczna sytuacya Rosyi.

Z frontu włoskiego.

„Fremden - Blatt" przynosi następujący opis walk na froncie włoskim wedle sprawozdania, które otrzymał berneński „Bund" od swojego sprawozdawcy wojennego:

Głównym celem ataków włoskich w bitwie nad Soczą jest znowu Monte Santo. Góra ta znajduje się atoli ciągle w rękach austryackich. Włosi szli do szturmów z godną uznania walecznością. Raz po raz piął się w górę pięć pułków piechoty. Bersaglierzy dotarli aż pod zburzone mury klasztoru Franciszkanów, ale nie zdołali się tam utrzymać.

Bitwa nad Soczą znajduje się jeszcze w stadyum, które nie pozwala na podanie ogólnego obrazu. Tysiące wrażeń oszałamiają widza. Obie strony walczą z bajecznem męstwem, ale przewaga jest po stronie obrońców. Niepodobna oddać słowami, co tutaj działał każdy żołnierz.

Bitwa, tocząca się od 23 maja na Krasie, przewyższa wszystkie poprzednie i ma wielkie znaczenie dla całości działań w wojnie światowej. Włosi tym razem postanowili za każdą cenę wziąć Tryest. Poza włoskiemi kolumnami szturmującej piechoty znajdowały się na wzór angielski masy konnicy, która po przełamaniu frontu austryackiego miała ruszyć na Tryest.

Ale naprzód trzeba było wziąć Hermadę, którą Włosi nazwali Gibraltarem Krasu. Obecnie też główne uderzenie skierował Cadorna na odcinek pomiędzy morzem i Konstanjewicą. Na tym froncie, mierzącym okrągło 10 kilometrów, grało 700 włoskich dział. Znajdowały się pomiędzy niemi liczne działa angielskie najcięższego kalibru. Wszystkie doborowe formacye włoskie poszły do szturmu. — Bitwa rozpoczęła się huraganowym ogniem artyleryi, jakiego dotąd nigdy nie było po stronie włoskiej.

Kolumny włoskie szły razem do ataku nie w tyralierce i luźnych oddziałach, lecz w ścisłych kolumnach, dochodzących do 700 metrów długości. Pierwszy szturm, jak to zwykle bywa, miał pewne powodzenie. Wtargnęli do rowów przeciwnika pod Lukaticem i na górach 208 i 144, dostawszy się na wązkim froncie o jeden kilometr na wschód. Długo toczyła się walka na północ od Jamiano, ale już tutaj nie powiodło się przełamanie frontu austryackiego.

Od strony Nowa Wąs poszły do boju nowe kolumny włoskie, ale z okolicy Sela rozwijała się nieustannie kontrofenzywa austryacka. W godzinach popołudniowych już było widocznem, że nad atakami włoskimi zapanowano. Wojska austryackie w naszych oczach odebrały szczyty 241 i 247.

Nad wybrzeżem słupy dymu świadczyły o walkach. Na wysokości Grado zarysowały się sylwety bombardujących okrętów nieprzyjacielskich. Walki trwały jeszcze dnia 25 wieczorem, ale — jak kończy „Bund" — można już było stwierdzić, że na drodze do Tryestu nie posunęły się wojska włoskie.

W łączności z powyższem sprawozdaniem znajduje się ustęp sprawozdania, które za pozwoleniem wojennej kwatery prasowej przynosi „Neues Wiener Tagblatt" równie w czwartkowem wydaniu porannem. Ustęp ów z całości, napisanej przez Strobla, podajemy tutaj:

Granaty nieprzyjacielskie padają na Hermadę. Nagle rozlega się okrzyk: „Okręty wojenne!" Na morzu widnieją cienne przedmioty z pióropuszami dymu. Od czasu do czasu błyska, jakby iskra. Nowy ton w porannym koncercie wojennym. Nagle rozlega się ryk, wstrząsający ziemią:

— Anglicy — powiada ktoś.

— Ależ to nie okręty — mówi drugi. — To laguny pod Grado.

Ale telefon z sąsiedztwa głosi:

— To okręty angielskie ostrzeliwują wybrzeże.

W wązkiej grocie skalnej żołnierze zaczynają kaszlać, jakby w kokluszu.

— Wdziewać maski gazowe! — rozkazuje ktoś.

Granaty gazowe uderzają tuż obok groty skalnej. Nieznośna woń ostrzega nas. Oczy napełniają się łzami, niebo, morze, ryczące ziemia zlewa się w plamę w zamglonym wzroku. Granaty ciągle biją — już wpadają odłamki kamieni przez wązki otwór do groty. Na dole ponad rowami strzeleckimi rozwiewają się dymy. I nagle, jakby z tysiąca otworów i szpar wysypuje się mrowie. To piechota włoska idzie do szturmu. Poza kolumnami szturmującemi wznosi się ściana ognia i dymu. Sto paszcz ryczących zieje ogniem zaporowym.

Ciężki biały dym zasłania widok na morze. Na zboczu spadzistego wybrzeża płonie las. Ale i poza frontem włoskim panuje ciągły ogień. Ziemia w pobliżu doznaje wstrząśnienia. Rozlega się rozkaz: „Do grot!" Siedzimy w grocie i patrzymy tylko walkę, nic z niej nie widząc. Nad głowami wznosi się 8-metrowy dach ze skały. Ale czuć każde uderzenie granatu z 28-centimetrówki. Co się dzieje z bitwą? Ktoś woła ciągle do telefonu: „Halo! Halo!" Niema żadnej odpowiedzi. Wszystkie połączenia telefoniczne są przerwane.

Ale czy ogień działowy słabnie? Wyjdźmy na stanowisko. Na dole pomiędzy Konstanjewicą a Selem znowu dobywa się z ziemi mrowie. To kontratak wojsk austryackich. Znaki optyczne rozpoczynają opowiadać. Kontratak ma powodzenie.

Widać czerwień zachodzącego słońca. Morze lśni barwą fioletową. Na horyzoncie widnieją laguny pod Grado — nad Tryestem rozciąga się błękit nieba.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Bazylego.
Jutro: Wita i Modesta.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód o godz. 9 m. 21.

Rocznice.

Dnia 14 r. 1792. Moskale zajęli Wilno.
„ 1793. Rozpoczął obrady w Grodnie ostatni sejm Rzeczypospolitej.
„ 1824. Zapadł wyrok sądu wojennego, skazujący majora Waleryana Łukasińskiego na lat 9 ciężkiego więzienia, w którym męczono go jednak przez lat 44.

Do żołnierzy oddziałów zaciągowych.

We wszystkich posterunkach zaciągowych odczytano podoficerom i żołnierzom następujący rozkaz pułk. Sikorskiego:

Żołnierze! Wyszedłszy przed 6 miesiącami z pułków, aby nieść w społeczeństwo ideę czynu zbrojnego i wiarę w odradzającą się Państwowość nie mogliście w pełni wcielić w życie całego zasobu zapału i entuzyazmu dla sprawy Wojska polskiego. Czekaliście na ujawnienie i apel Władzy polskiej pragnąc jej oddać wszystkie swe siły. Przypadła wam natomiast w udziale wielka praca przygotowawcza i uświadamiająca, która została przez nas rzeczywiście w znacznej mierze spełniona.

Powstające Państwo Polskie miało w Was swój pierwszy wykonawczy organ dzięki Waszej bezwzględnej ideowej karności w stosunku do uznanej przez Naród Władzy polskiej — Tymczasowej Rady Stanu.

Obecność Wasza na wsi i w miasteczkach stworzyła łączność między Narodem a polskim wojskiem. Na łączności tej będzie można budować i tworzyć oną wysoką siłę moralną. Ludność Królestwa Polskiego odczuła w Was wkrótce synowskie wierne serca i nauczyła się widzieć w żołnierzu polskim swego opiekuna a często i przewodnika w dziedzinie odrodzenia.

Czas wolny od zajęć służbowych poświęciło wielu z Was na wielkie dzieło oświecenia narodowego. Setki odczytów historycznych, zakładanie bibliotek wiejskich i czytelni, rozpowszechnianie pism i wydawnictw ugruntowało w szerokich kołach ludności ideę Państwa i Wojska Polskiego. Inni z Was przykładali skutecznie rękę do odbudowy zamarłych w czasie wojny zrzeszeń społecznych. Tworzyliście i ćwiczyli straże ogniowe, inicyowali zawiązywanie sklepów wiejskich i Kółek rolniczych. Oficer i żołnierz polski wznosił życie między martwotą, nadzieję między zwątpieniem.

W ogniu bojowym nabyte zalety organizacyi, porządku i wytrwałości kierowały zawsze waszem postępowaniem. Z zadowoleniem również stwierdzić mogę, że w trudnych warunkach i wśród wielu przeciwności zdołaliście skutecznie obronić niezależność organizacyi zaciągu do W. P. od wszelkich postronnych wpływów.

Wiem, że we wspólnie dokonywanej pracy poznaliście dokładnie zasady, które nią kierowały. To Wam pozwoli łatwiej i skuteczniej prostować po powrocie do oddziałów błędne sądy wysuwane przez złe poinformowanych.

Schodząc narazie z powierzonych Wam posterunków zachowajcie to przekonanie, że ci, którzyby obowiązek swój spełnili pozostawią po sobie nietylko wdzięczną pamięć Rodaków, ale i zawiązki lepszej przyszłości. Dokonaliście bowiem w chwilach przełomowych prac leżących w najistotniejszym interesie Państwa polskiego.

Z chwilą, gdy wracacie z powrotem do właściwego powołania żołnierskiego, wyrażam Wam w imię Służby narodowej, podziękowanie za gorliwą pracę.

Kronika warszawska.

Wystawa budowlana.

(o) Jutro w gmachu centralnego Tow. rolniczego przy ul. Kopernika nr. 3 (szóste piętro) otwartą będzie wystawa wzorowego budownictwa wiejskiego, urządzona staraniem Wydziału budowlanego C. T. R. Nadesłali na nią kilkaset projektów rysunkowych, oraz modelów i przekrojów domów mieszkalnych i budynków gospodarskich pp. budowniczowie: Krzywda-Polkowski, Romuald Gutt, Zdzisław Kalinowski, Tadeusz Zieliński, Zborowski, Wojćicki, R. Swierczyński, Kaz. Siciński, Julian Kłos, Konrad Kłos, Łukasz Wolski. Celem wystawy jest pouczenie włościan, jakie mają budować mieszkania i t. d., aby przy uwzględnieniu wygody własnej i bezpieczeństwa od ognia, uczynić zadość wymaganiom hygieny i estetyki. Urządzeniem wystawy zajmuje się p. Raniecki, architekt Wydziału budowlanego C. T. R., gospodarzami zaś jej są pp.: Rogaczewski, prof. Tichy, prof. Krzywda-Wołowski i Edward Trojanowski. Wystawa trwać będzie dni 10, przez cały czas zjazdów rolników w stolicy. Wejście dla włościan, naturalnie, bezpłatne. Gospodarze wystawy będą im udzielali objaśnień.

Kompetencya sądów wojennych.

(o) Sprawy o wykroczenia przeciw rozporządzeniom generał-gubernatora, jak ogłoszono w „Dzienniku rozporządzeń", rozstrzyga sąd wojenny, o ile to w rozporządzeniu wyraźnie powiedziano. Jeśli w takich sprawach sądy wojenne uznają się za kompetentne, naówczas przepisy rozporządzeń cesarskich co do nadzwyczajnego postępowania przeciw cudzoziemcom z d. 28 grudnia 1809 r. będą stosowane nawet wówczas, jeżeli oskarżony nie jest cudzoziemcem. Sąd właściwy może karę zamienić na policyjną, o ile nie przenosi ona roku więzienia (z wyjątkiem więzienia ciężkiego) lub 3,000 marek osobno, lub łącznie.

Zrzeszenie urzędników sądowych.

(o) W związku z wypadkami dni ostatnich, świadczącymi o tem, że dotychczasowy sposób przyjmowania pracowników kancelaryjnych umożliwił przedostanie się na te stannowiska jednostek nieodpowiednich, wśród pracowników kancelaryi sądów pokoju w Warszawie żywo agitowana jest myśl utworzenia ziązku pracowników sądowych. Projekt ten, mający na celu uniemożliwienie obejmowania tych odpowiedzialnych posad przez osoby nieodpowiednie, jest blizki urzeczywistnienia. Jednym z ważniejszych celów jego będzie, aby stanowiska urzędników sądowych powierzane były wyłącznie osobom, należącym do związku i przedstawianym na posady przez związek.

Zjazdy rolników.

(o) Od piątku w ciągu dni 10 odbędą się w Warszawie: a) zjazd członków centralnego Tow. rolniczego, z powodu dziesięciolecia istnienia, b) zjazdy członków Rady głównej opiekuńczej, c) zjazd leśników, który omawiać będzie sprawy zachowania i podniesienia leśnictwa w Polsce, oraz sprawę bytu leśników, d) zjazd w sprawie regestracyi strat wojennych na prowincyi.

Lotnictwo polskie.

(o) W odpowiedzi na liczne zapytania objaśniamy, że słuchaczem polskich kursów lotniczych może być każda osoba, która ukończyła lat 17 i posiada wykształcenie przynajmniej 6 klas szkoły realnej lub 7 klas gimnazyum, albo szkół równorzędnych.

W podaniu o przyjęcie na kursa należy podać: imię, nazwisko, adres, cenzus naukowy, zawód, względy, powodujące wstąpienie na kursa: natury technicznej, sportowej, czy militarnej i wiadomości, czy interesował się lotnictwem i w jaki sposób; wreszcie, czy i jakie zna rzemiosło.

Daty rozpoczęcia kursów wyższych jeszcze ściśle nie oznaczono; przypadnie ona przecież w zimie. O dacie tej w swoim czasie powiadomimy.

Na pierwsze kursa uczęszczało: 63 słuchaczów szkoły Wawelberga i Rotwanda, 40 studentów politechniki, 29 techników, 25 legionistów, 35 handlowców i biuralistów, 14 słuchaczów z wyższem wykształceniem, 10 studentów uniwersytetu, 10 uczniów szkół średnich, 7 ziemian, 5 rzemieślników, 2 artystów dram., 1 fotograf, 1 artysta-malarz, 12 bez określonego zajęcia.

Pod względem wieku było: 17 od lat 23 do 30, 29 po lat 29, 26 po lat 18, 51 po lat 20, 16 po lat 31 do 40, 9 po lat 40 do 50, dwóch powyżej lat 50.

Domki rybackie.

(o) W łasze praskiej, przy brzegu Wisły od strony parku praskiego i po za mostem kolejowym jak również przy brzegu Saskiej Kępy i przy lewym brzegu wprost Solca i w sąsiedztwie portu czerniakowskiego, od lat wielu, nietylko w porze letniej, lecz i w zimie, stoją budynki mieszkalne, wzniesione na krypach. Mieszkanka w tych domkach, zwanych „rybackimi", zajmują niekoniecznie rybacy, gdyż przy obławach nocnych, dokonywanych dawniej przez policyę, obecnie zaś przez milicyę miejską, spotykano w nich niejednokrotnie rzezimieszków i zbrodniarzy. Otóż nietylko z tych względów, lecz i z wielu innych, pływające te domki mieszkalne mają być usunięte z Wisły i łach wiślanych w granicach Warszawy. Przytem rybacy, trudniący się stale połowem ryb w Wiśle pod Warszawą, mają być opodatkowani, i każdy z rybaków ma uzyskać pisemne pozwolenie na połów ryb, tak samo jak i piaskarze, którzy wydobywają z Wisły czerpakami zwir i piasek. Dotychczas rybacy, ani piaskarze nie opłacali podatków nawet od domków pływających.

Przeciw drożyźnie skór.

(o) „Moment" pisze: „W Niemczech, gdzie organizacya gospodarcza dosięga najwyższego stopnia, zajęto się sprawą skóry na obuwie i w celu przeciwdziałania spekulacyi, wprowadzono karty na skóry po cenie komitetowej. Byłoby pożądane, żeby w Warszawie Rada miejska lub magistrat zajęły się tą sprawą wprowadzenia kart na skórę. Jest to paląca kwestya, którą trzeba jaknajprędzej załatwić.

„Wianki".

(o) Ks. kanonik Skimborowicz pragnął urządzić na Wiśle obchód wianków w noc świętojańską na rzecz ubogich parafii św. Krzyża, ponieważ jednak okazało się to niemożliwem, ks. Skimborowicz wybrał Dynasy na teren obchodu. Ale i tu są trudności. Zarząd Tow. cyklistów wydzierżawił Dynasy na sezon letni przedsiębiorcy prywatnemu, ten zaś zawarł umowę z Towarzystwem artystów dramatycznych, skutkiem czego na razie nie wiedomo, z kim traktować.

Spodziewać się przecież należy, że skoro obchód ten ma dać fundusz na pomoc dlo tysięcy ubogich, wszelkie trudności będą rychło usunięte i że nikt ich stawiać nie będzie.

Kłopoty restauratorów.

(o) W Stowarzyszeniu właścicieli zakładów restauracyjnych obradowano nad sposobami polepszenia warunków istnienia wobec coraz bardziej rażących pustek w tych zakładach. Zaprojektowano zniżenie cen potraw mięsnych, a natomiast dopłacanie za wszelkie jarzyny, do nich dodawane, co zresztą na jedno wyniesie. Sprawy jeszcze nie rozstrzygnięto.

Niewykonywany przepis.

(o) Przy bramach ogrodu Saskiego wiszą przepisy w 2 językach „od zarządu m. st. Warszawy". Paragraf 2-gi tych przepisów opiewa: „Wstęp do ogrodu jest wzbroniony żebrakom, ulicznikom, handlarzom z towarami, tragarzom z koszykami i pakunkami, osobom nietrzeźwym i osobom ubranym nieschludnie". Otóż stwierdzić należy, że żaden z tych przepisów nie jest przestrzegany. W ogrodzie ani przy bramach niema milicyi i nikt wogóle nie pilnuje porządku w ogrodzie.

„Wawer — Otwock".

(o) O zawiązanem po wejściu Niemców do Warszawy Towarzystwie właścicieli will „Wawer—Otwock", donosi wczorajszy „Moment", że z Tow. tego wystąpili właściciele will z Wawra i Anina, „nie chcąc należeć do Tow., którego większość stanowią żydzi".

Niepoprawni.

(o) Pożądanem byłoby, ażeby zarząd dobroczynnej loteryi klasycznej Rady głównej opiekuńczej w Warszawie starał się w jakiś sposób zaradzić nadużyciom w sprzedaży losów tej loteryi dobroczynnej. Nadużycia są uprawiane niemal przez wszystkie kantory wekslowe, które nie dość, iż zarabiają dobrze w czterech klasach, sprzedając losy na dniówkę („spielgeld") po 2½ marki ćwiartkę, do klasy 5-ej podwyższają cenę losu całego z rb. 60 na 64, gdy zaś nabywa ktoś nie los cały jeno ćwiartkę, to żądają nie 4, lecz 5 rubli. Należałoby kres położyć wyzyskowi tych niesumiennych kolektorów hurtowych, którzy wykupują losy od innych kolektorów, nie mających czasu, lub chęci zajmować się sprzedażą losów.

P. Sokołow u Papieża.

(o) „J. Wort" pisze: „Wysoce interesującą wiadomość komunikują z Zurychu: Były redaktor „Hacefiry" warszawskiej, p. Nuchem Sokołow w tych dniach został przyjęty na audyencyi u papieża, który mu oświadczył, że jest bardzo życzliwie usposobiony dla idei oddania żydom Palestyny. Wiadomość ta jest sprzeczna z wiadomością, którą podał w tych dniach rzymski korespondent „Journal de Geneve", że w Watykanie mają zupełnie inny plan, aby Palestyna stała się własnością wszystkich państw chrześciańskich.

Z sądów.

O fałszywe 10-cio fenigówki.

(o) W maju r. b. w Warszawie ukazały się w obiegu fałszywe 10-fenigówki. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że fałszywe pieniądze pojawiają się w znacznej ilości w pobliżu ulicy Dzikiej, zwrócono więc uwagę na tę dzielnicę i poczęto śledzić. Między innemi, prowadzący dochodzenie urzędnik policyjny Mikołajczyk za pośrednictwem swego pomocnika nabył papierosy u Hersza Steinlaufa, mającego posterunek przy zbiegu ul. Dzikiej i Gęsiej. Wydając resztę z marki, Stenlauf dał trzy fałszywe 10-cio fenigówki. Aresztowano go; znaleziono przy nim 150 fałszywych 10cio fenigówek, w mieszkaniu zaś jego jeszcze 1070 sztuk. Steinlauf wskazał na ślusarza Izraela Narczona, zamieszkałego przy ul. Dzikiej nr. 17, który przyznał się, że, będąc w nędzy, wziął się do wyrabiania fałszywych 10- fenigówek niemieckich; wyrabiał je tylko 4 dni. Sztancę otrzymał od Leona Markusa, grawera, zamieszkałego przy ul. Dzikiej nr. 36.

Wczoraj wszyscy trzej oskarżeni, łącznie z żoną Steinlaufa, stanęli przed sądem, obciążeni zarzutem fałszowania i puszczania w obieg 10-cio fenigówek niemieckich.

Wyrokiem sądu Narson i Steinlauf, którzy przyznali się do winy, skazani zostali na 3 lata, grawer Markus, który się nie przyznał, na 4 lata więzieni; Steinlaufową uniewinniono i wypuszczono z więzienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugeniusz Onegin", jutro „Latający Holender".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Zasadzka" Kistemackersa, jutro i w sobotę „Pan Jowialski" Fredry.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Peer Gynt" Ibsena.

Teatr Mały w Bagateli występuje dziś z premierą jednoaktowej operetki „Skutki miłości", oraz 3-aktowej krotochwili p. t. „Wielki los".

Teatr Letni. Dziś i jutro „Wesoła spółka".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Kordula".

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Niewolnice z Pipidówki" Bałuckiego, w próbach sztuka A. D'Ennery i Mullieu p. t. „Kobieta z gminu" (Marya Joanna).

Alberto Braga.

Nowy dzwon.

Pani baronowa obiecała obecnością swą zaszczycić uroczystość zawieszenia nowego dzwonu w kościołku wiejskim.

Zimę spędzała w Lizbonie, w wytwornym swym pałacyku, położonym w głębi rozległego parku przy ulicy Buenos-Ayres.

Podobała jej się ta cicha i skromna w swej artystycznej prostocie dzielnica stołecznego miasta, przypominająca do złudzenia miasta prowincyonalne. Lubiła ją!

Domy nie były tam ściśnięte w długie, nużące swą jednostajnością szeregi zgiełkliwych ulic. Wszystkie stały w głębi ogrodów, poza spoczywającymi na podmurowaniach żelaznemi kratami. Drzewa stare, rozrosłe, ocieniały w upalne dnie lata chodniki cichych ulic; zeschłe liście z jękliwym szelestem sypały się na płyty granitowe chłodną jesienią. Południe. W dzielnicy handlowo-przemysłowej, wśród szumu i hałasu, wre praca, wre życie, kipi z nadmiaru sił lub wysiłków nadludzkch. Tu, na ulicy Buenos-Ayres rzadko spotyka się przechodnia. Idzie pomału, trochę pochylony naprzód, wsłuchując się w odgłosy własnych kroków. Drażnią go te echa, naruszając ogólną ciszę, którym wtóruje senny szept drzew i śpiew ptaków. W rannych godzinach ukaże się czasem w rozwartym oknie którego z domów wdzięczna główka kobieca i rzuci pełnym, wibrującym głosem słów kilka. Wnet w oknie przeciwległego pałacyku ukaże się druga, popłynie wesołą gamą dźwięków odpowiedź, — i znów cisza panuje wokół wszechwładnie.

Rozkoszą zaiste jest ten spokój, ta pustka i samotność...

Później, gdy na zegarach miejskich wybija godzina piąta, suną środkiem ulicy wolno, pomału, długim połyskliwym wężem, bogate pojazdy. Piękne panie, eleganccy panowie siedzą wygodnie na miękkich poduszkach powozów. Sztywni, wyprostowani siedzą na swych siedzeniach służący.

W ciepłe, radosne poranki kwietniowe zachwycająco brzmią łagodne melodye starych walców. Przytłumione dźwięki rozpływają się marząco w ciszy ulicy.

Drzwi domów uchylają się zrzadka.

Z początkiem lata baronowa opuszczała zwykle stolicę. Z flakonikiem z rzniętego kryształu w jednej ręce i wonnym bilecikiem w drugiej, siadała do błyszczącego czarnym lakierem pojazdu, by złożyć pożegnalne wizyty. Trzeba było na to przynajmniej czterech dni. Jej malutka angielska karetka migała nakształt błyskawicy na ulicach miasta. Zatrzymywała się przed bramą którego z pałaców, wjeżdżała w podwórze, wykładane płytami kamiennemi, gdzie wysoki, otyły odźwierny w błyszczącej galonami liberyi, z kołpakiem w ręku, brał bilecik, otwierając oszklone drzwiczki karety.

Dwa dni trwało pakowanie kufrów i oto, pogodnego wieczoru, w godzinach, gdy zachodzące słońce krwawym karminem zabarwiało wody rzeki Tejo, duży, mocno zbudowany powóz, na giętkich resorach, jarząc zapalonemi latarniami, zaprzęgnięty w cztery pary mułów, czekał na swą panią przed pałacowym ogrodem.

Co rok na Boże Narodzenie dzierżawca w darze przynosił pani baronowej utuczone indyki, prosząc, miast wszelkich oznak wdzięczności z jej strony, o polepszenie bytu chłopów na wsi. Zwykle też uczynna kobieta robiła zadość jego gorącym prośbom. Tym razem dzierżawca prosił ją, by ofiarowała wiejskiemu kościołkowi dzwon.

Przechodził niedawno około wielkiej odlewni i stanął oniemiały z zachwytu. Wielkie żelazne kraty, służące do ogrodzenia parków i balustrady balkonów leżały w podwórzu odlewni. Lecz to nie interesowało go zbytnio. Szczególną uwagę dzierżawcy zwrócił duży dzwon, wiszący pod sufitem obszernej szopy. Pod nim leżały w nieładzie zwoje łańcuchów, stare zardzewiałe żelastwo, kawały drzewa... Szara, brudna pajęczyna zwieszała się wokoło. Na wszystkim leżała gruba warstwa kurzu. Dzwon zaś wisiał błyszczący, wypolerowany, odlany z bronzu, z krzyżem wyciśniętym na jego powierzchni, z sercem, zawisłym wewnątrz, niby duża łza.

Dzierżawca był zachwycony. O takim dzwonie dla rodzinnej swej wioski marzył zawsze. Wszedł do odlewni i od napotkanego robotnika dowiedział się szczegółowo o cenie i warunkach, na jakich możnaby nabyć dzwon.

(Dok. nastąpi).

ŁÓDŹ.

Migawki.

Łodzianie na letnisku.

(Z kroniki małego miasteczka).

Zaledwie dwa tygodnie minęły od chwili, gdy pierwsza partya łodzian „najechała“ Bydłoglówek, a w miasteczku poczęły się dziać rzeczy, jakich nie pamiętali najstarsi jego obywatele.

Nie mówiąc już o tem, iż wszelakie produkty żywnościowe stały się mytem niedawnej przeszłości, z miasteczka zniknął nagle, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej cały zapas mydła, natomiast woda rzeki Warty, płynącej tu bardzo szerokiem korytem, stała się tak brudna, iż nie można jej było do niczego używać. Trzy istniejące studnie artezyjskie nie mogły zaspokoić potrzeb mieszkańców, tak, iż zarząd miasta został zmuszony do wprowadzenia kartek na wodę.

Ale prawdziwą sensacyą było dla Bydłoglówka magiczne zniknięcie podłogi w jednym z mieszkań parterowych, zajmowaniem przez pewną rodzinę łódzką. Sprawa oparła się o sąd. Tłómaczenie się owej rodziny wykazało aż nadto dobitnie, jak wysoko jest rozwinięta w mieszkańcach Łodzi miłość kraju i bliźnich. Rzeczywiście zużyła ona deski z podłogi na opał, ale nie uczyniła tego z pobudek egoistycznych, lecz z zupełnie usprawiedliwionej troski o przyszłe wyżywienie kraju. Chciała bowiem na niesamowicie urodzajnej ziemi, znajdującej się pod podłogą, zasadzić kartofle.

Tenże sam sąd rozpatrywał niezmiernie charakterystyczną sprawę o usiłowanie przekupienia milicyanta dziurawym rublem. Wypadek podobny zdarzył się w Bydłoglówku po raz pierwszy. Oskarżony, łodzianin, przyznał się do tego, iż podszedł do milicyanta w zamiarze wręczenia mu rubla. Jednakowoż w czynie swym nie widzi nic przestępnego, gdyż działał zgodnie z rozporządzeniem władz o walucie. Tego samego dnia znalazł przypadkiem w jakiejś starej marynarce rubla, a nie chcąc mieć przy sobie rosyjskich pieniędzy, postanowił ich się pozbyć przez oddanie najbliższemu przedstawicielowi władzy. Chociaż sąd wydał wyrok bardzo surowy, to jednakże obywatele Bydłoglówka odnieśli z tej sprawy wrażenie, iż poczucie poszanowania rozporządzeń władz jest u łodzian wrodzone.

W celu ożywienia ruchu handlowego, łodzianie postanowili otworzyć w różnych punktach miasteczka „wechselstuby“, a miejscowej cukierni nadać wygląd bardziej europejski w stylu à la Lukullus.

Aliści ich kulturalne zamierzenia zostały sparaliżowane przez barbarzyńskie wystąpienie Rady miejskiej Bydłoglówka, żądającej wysiedlenia łodzian na drodze przymusowej. Umotywowano to względami żywnościowymi. W ten sposób Bydłoglówek odwdzięczył się łodzianom za to, że wprowadzili doń trochę europejskiego powietrza, że rozbudzili w nim ruch handlowy i wzbogacili słownictwo miejscowe wyrazem „szmuggler“.

As.

Kronika łódzka.

Karty wwozowe na produkty spożywcze.

Od dziś wchodzi w życie rozporządzenie policyjne, według którego dozwolonem zostaje raz na tydzień dla rodziny, składającej się z 6 osób, przywóz 5 funt. ziemniaków i 7 funt. chleba, albo 5 f. mąki, lub 5 f. kaszy, albo 5 f. roślin strączkowych. Dla rodzin, składających się z więcej, niż 6 osób liczby podwyższają się z 5 na 7 i na 10 funt. Przywóz wszelkich innych zasekwestrowanych produktów żywnościowych w szczególności zaś mięsa, słoniny, wyrobów mięsnych i cukru, zostaje nadal wzbroniony. Dozwala się przywóz produktów na 2 tygodnie w powyższych normach.

Przepustki będą wydawane przez Delegacyę zaprowiantowania miasta (Nowy Rynek 14) i tylko na imię tych osób i ich członków rodziny, którzy są w posiadaniu niemieckiego paszportu oraz legitymacyi chlebowej.

Produkty żywnościowe, które będą przywożone nie w wyżej przepisanym porządku, podlegać będą konfiskacie bez wynagrodzenia, jak dotychczas.

Przepustki będą wydawane w 2-ch kolorach, a mianowicie: przepustki czerwone, upoważniają do przywozu produktów żywnościowych dla rodzin, składających się zmniejszej ilości osób, niż sześciu, oraz przepustki białe — dla więcej niż 6 osób.

Dowody te muszą posiadać stempel magistratu, oraz jeden z podpisów następujących 4 panów: szefa biura — Jacobiego, sekretarza — Drozdowskiego, radnego — Wolczyńskiego, lub radnego Weissa.

Wydawanie przepustek odbywać się będzie przy okienkach od Nr. 1 do 11 Delegacyi zaprowiantowania miasta, Nowy Rynek 14, od godz. 8 do 1 i po poł. od 3—5.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

W 265 sklepach komitetu, oraz w niektórych sklepach sprzedaży mąki w okresie dwutygodniowym (od 29 maja do 10 czerwca) zaopatrzyło się w chleb 157.846 mieszkańców, którym sprzedano go 591,925 funtów za 106,556 mrk. 12 fen. Pozostała ludność pokryła zapotrzebowanie swe na chleb w kooperatywach i piekarniach fabrycznych.

Komitet rozdziału chleba i mąki w Warszawie zainteresował się reorganizacyą wypieku i sprzedaży chleba w Łodzi i w tym celu zwrócił się doń o odpowiednie informacye.

Wyjazd dzieci szkolnych na wieś.

W tych dniach wyjechało z Łodzi kilka partyj dzieci szkolnych wraz z nauczycielami, względnie z nauczycielkami na wieś w okolice Łęczycy. Organizatorami tych kolonii letnich byli sami nauczyciele, którzy wystarali się o pomieszczenie dla dzieci, oraz o środki na ich wyżywienie, co im się, dzięki ofiarności niektórych obywateli ziemskich, w zupełności udało. Od miejscowej Rady opiekuńczej wyjeżdżający z dziećmi na wieś nauczyciele otrzymują po rb. 3 na każde dziecko na wyżywienie, oraz na koszty przejazdu.

Ruch na tramwajach podmiejskich.

Pomimo zwiększenia liczby kursujących pociągów na kolejkach podjazdowych, ścisk szczególnie w dni świąteczne, panuje tam nadzwyczajny. Pociągi, zwłaszcza w stronę Zgierza, odchodzą przepełnione, a nieraz nie są w stanie zabrać wszystkich oczekujących w poczekalni i na ulicy pasażerów. Gorzej jednak dzieje się w powrotnej drodze, kto bowiem nie zdobędzie sobie miejsca na pierwszych przystankach, od strony Zgierza, ten ani marzyć nie może o tem żeby zdobyć miejsce na którymkolwiek z przystanków, położonych bliżej Łodzi. Z tego też powodu zabawy, urządzane w parku Julianowskim, nie mogą liczyć na większe powodzenie, gdyż powrót pieszo stamtąd przez ulice bałuckie, może raz na zawsze od podobnej wycieczki odstraszyć. Pożądanem byłoby zatem uruchomienie nad wieczorem, szczególniej w dni świąteczne, większej ilości pociągów, chociażby od remizy do Łodzi.

Polskie Tow. żeglugi napowietrznej.

Polskie Tow. żeglugi napowietrznej, istniejące w Warszawie, zakrzątnęło się koło zorganizowania oddziału i w Łodzi. W tym też celu bawił w naszem mieście inż. Zygmunt Dekler, kierownik zakończonych przed kilku dniami pierwszych kursów lotniczych. Nawiązał on tu szereg stosunków, pozwalających przypuszczać, iż plan ten szybko da się urzeczywistnić. Zadaniem Tow. żegl. napowietrzn. jest stworzenie organizacyi, opartej na niespożytych siłach narodu, oraz skupieniu ludzi zawodu i zamiłowania, umożliwienie im pracy, udostępnienie lotnictwa, nietylko nielicznym fanatykom idei, lecz i szerszemu ogółowi. Wobec przyszłego zorganizowania wielkiej i silnej armii w Niepodległej Polsce, zadania Tow. nabierają tem większej wagi ze względu na konieczność stworzenia i lotnictwa wojskowego.

Z wydziału budowlanego.

Wydział budowlany zatwierdził na wczorajszem posiedzeniu następujące plany: M. A. Oksenberga, Nowy Rynek 8, plan przeróbki budowlanej w domu frontowym; urządzenie dołów biologicznych na posesyach S. Ledera, Olgińska 12; A. Salmanowicza, Cegielniana 51; S. Łęczyckiego, Dzielna 35; S. Herca, Nowo-Cegielniana 7; akc. tow. S. Czamańskiego, Przejazd 6; Ch. Szyka, Widzewska 89; G. Ryszaka, Pańska 41. Oprócz tego zezwolono na rozbiórkę następujących budowli drewnianych: N. Tiszka, Nowe-Chojny, Leszno 14; M. Żarkowskiej, Łagiewnicka 8; Działowskiej, Rybna 19; F. Pastuszka, Żurawia 14 i Z. Golca, Piotrkowska 125.

Wycieczka polsk. Tow. krajoznawczego.

W niedzielę dn. 17 b. m. odbędzie się wycieczka Tow. krajoznawczego do Tuszyna, lasów rydzyńskich i Pabianic. Zapisy na tę wycieczkę przyjmowane będą w lokalu Towarzystwa: dzisiaj, jutro, oraz w sobotę od godz. 6½ do 8 wieczorem.

Brak boiska.

Łódź upośledzona jest dotychczas pod tym względem, iż nie posiada obszerniejszych przestrzeni, na których mogłyby dokonywać ćwiczeń tak załogi wojskowe, jak również towarzystwa, mające na celu szerzenie rozwoju fizycznego. Błonia krakowskie, pola Mokotowskie pod Warszawą, olbrzymie łęgi nadprośniańskie pod Kaliszem, takież nad Wartą pod Sieradzem są doskonałym dla tego terenem. Wreszcie inne miasta, jak Konin, Koło, pobliski Łask i wiele pomniejszych miasteczek posiadają obszerne przestrzenie na ziemiach własnych, na których tak wojska, jak i młodzież może urządzać ćwiczenia i popisy.

Trzeba także i w naszem mieście jaknajprędzej zakrzątnąć się nad wyznaczeniem miejscowości obszerniejszej i dogodnej, w wolnem powietrzu i słońcu, na której zarówno przyszłe wojska polskie, jak również sokolstwo, zrzeszenia harcerskie i inne korporacye miałyby możność prowadzenia zbiorowych ćwiczeń na wolnem powietrzu, oraz urządzania popisów, występów publicznych i igrzysk. Jakkolwiek dotychczas dla ćwiczeń wojskowych przeznaczony był plac przy ul. Benedykta obok kolei Kaliskiej, jednakże uważamy, iż miejsce to, nazbyt już dziś zacieśnione przez budowle fabryczne i kolej, a więc duszne i smrodliwe, sapowate i — w czasach słoty — błotniste i bagniste, jest dla ćwiczeń nieodpowiednie.

Natomiast doskonale nadaje się dla boiska miejscowość na polesiu Zagajnika, obecnie zajęta pod zagonki dla ziemniaków. Po przejściu potrzeby w rozdawnictwie zagonków, całą tę przestrzeń należałoby zamienić na równą murawę, połączyć linią K. E. M., przeprowadzoną przez ul. Przejazd i Zagajnikową do Rokicińskiej, a następnie przez Przędzalnianą do Zarzewskiej. Tą drogą osiągnęlibyśmy dwa udogodnienia komunikacyjne, mianowicie: połączenie całego miasta z główną pocztą, którego brak daje się obecnie bardzo we znaki, a poza tem wschodnio-południowa część miasta zyskałaby jeszcze jedną wielce potrzebną linię kolei elektrycznej miejskiej.

Wracając do naszego projektu boiska na Zagajniku, nadmieniamy, iż uważamy ten punkt za najodpowiedniejszy, jako położony w miejscowości suchej, bo wzniesionej znacznie nad poziom śródmieścia, a przytem tego wystawionej na wschodnie wiatry, więc zdrowotnej, tymbardziej, iż od północy miejscowość jest otoczona lasem.

Projektem powyższym powinny się zająć miejscowe zrzeszenia dla ćwiczeń fizycznych, które w pierwszym rzędzie inicyatywę w tym kierunku podjąć muszą, jak również i Rada miejska, od której uchwały urzeczywistnienie takowego zależnym będzie.

Spekulacya zawiodła.

W przeciągu ostatnich tygodni, z powodu zbyt małego dowozu papierosów do tutejszego składu monopolowego, rozwinęła się spekulacya papierosami na większą skalę. Sprzedawcy schowali posiadane zapasy, śrubując, dzięki temu, ceny. Spekulacyi pomagały kolportowane umiejętnie pogłoski, że przed jesienią dowozu papierosów nie będzie. Wczoraj jednak na czarnej giełdzie rozeszła się alarmująca wiadomość o nadejściu do tutejszego składu monopolowego większego transportu papierosów. Wskutek sprawdzenia się pogłoski tej papierosy wszystkich gatunków znów ukazały się w handlu, przyczem po prawie normalnej już cenie.

Zebranie rzemieślnicze.

Dziś wieczorem w sali chrześciańskiej Resursy rzemieślniczej przy ulicy Widzewskiej 117, odbędzie się zebranie członków wszystkich cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych, należących do Koła starszych i podstarszych. Na zebraniu odczytane będzie sprawozdanie z działalności Koła starszych i podstarszych, sprawozdanie ze zjazdu budowlanego, który się odbył w Warszawie i omówione zostaną inne sprawy rzemieślnicze.

Śmierć w filtrze biologicznym.

Onegdaj, o godz. 5 po poł., w domu przy ulicy Cegielnianej nr. 39, przy oczyszczaniu filtru biologicznego uległ zatruciu 16-letni Albert Paul. Zawezwano na pomoc II oddział straży ogniowej. Wpuszczony na linach strażak Stanisław Malarski również utracił przytomność, wobec tego musiano go wydobyć i wpuszczono strażaka Jana Góreckiego, któremu udało się wydobyć Paula, lecz już bez oznak życia. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

Z gminy żydowskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu gminy starozakonnych zatwierdzono sprawozdanie ze sprzedaży mąki i cukru na święta wielkanocne. Zysk ze sprzedaży mąki wyniósł 15.829 rb., cukru zaś — 19,826 rb., razem więc rb. 35,555. Z sumy tej wypłacono łódzkiemu Towarzystwu dobroczynności 20,000 rb., różnym instytucyom, kuchniom i podupadłym kupcom, na żywienie żołnierzy i więźniów razem 10,915 rb. Upoważniono pp. Landego i Monica do sporządzenia listy kontrybuentów, mogących zapłacić podatek gminny dla niezwłocznego zainkasowania. W sprawie ochrony dla sierót upoważniono pp. G. Neumana i L. Hirschberga do opracowania szczegółowego budżetu wydatków na utrzymanie 150 dzieci.

Z teatru Polskiego.

Na cztery występy zawitała ze swą trupą do Teatru Polskiego p. Mary Mrozińska, doskonała artystka komedyowa. Na pierwszy ogień poszła onegdaj francuska krotochwila M. Hennequina p. t. „Jak się podobać mężowi“, grana już w Łodzi. W sztuce tej, posiadającej opinię dobrej roboty scenicznej, pani Mrozińska odtworzyła rolę Nelly Rosier, wywiązując się z zadania swego pierwszorzędnie. Świetna artystka ta potrafiła i w tej bezpretensyonalnej, krotochwilowej roli pokazać widzom cały ogrom finezyi swej gry, moc wdzięku, swobody i szczerości. Niktóre sceny, p. Mary Mrozińska wykonała pod względem artystycznym poprostu brawurowo (scena rozstania z Alfredem w pierwszym akcie, oraz finał drugiego aktu) była przedmiotem owacyj.

Dzielnie sekundowały p. Mrozińskiej p. Żbikowska b. dobra Klementyna, p. Zatorska w roli Walentyny, oraz pp. Wiśniewski i Tatarkiewicz.

Krotochwila grana była w dobrem tempie przy starannej reżyseryi.

Wczoraj w drugim dniu gościny p. Mrozińska wystąpiła w „Aszantce“ Perzyńskiego. Artystka snadź nie dysponowana, nie czuła się dobrze w roli dziecka Powiśla, przeniesionego pod włoskie niebo Florencyi. Brak było w grze szczerości. Reszta artystów również nie tworzyła całości bez zarzutu. Publiczność nie dopisała.

Dziś odbędzie się trzeci występ uroczej artystki p. Mary Mrozińskiej w lekkiej wytwornej komedyi Edwarda Coolus'a p. t. „Gergeta i Gilberta“, w której p. Mrozińska ma szerokie pole do popisu, stwarzając dwie postacie aktorki z paryskiego teatru „Gymnase“, oraz hrabiny Gilberty. Występ ten zainteresuje zwłaszcza piękne nasze panie ze względu na wspaniałe toalety, których świetna artystka zmienia podobno dwanaście w tej sztuce.

Jutro wykwintna lekka komedya Hennequina i Bilhauda p. t. „Szczęśliwa“. Będzie to ostatni występ p. Mrozińskiej.

Z Bałut.

W celu pozyskania funduszu na kolonie letnie dla dzieci szkół miejscowych, zarząd Koła bałuckiego Polskiej Macierzy Szkolnej urządza dzisiaj w sali „Syrena“ przy ul. Aleksandrowskiej w domu nr. 37, o godz. 7 wieczorem „Wieczór artystyczny“. Na program złożą się: śpiewy chóralne, trio (wiolonczela, skrzypce i fortepian), deklamacye i komedyjki. Bilety nabywać można przy kasie.

Z sądów.

Kradzież zapasów.

Akt oskarżenia zarzucał 20-letniemu Józefowi Pająkowi, że w nocy na 31 marca r. b. wspólnie z niewykrytym dotychczas wspólnikiem Wierzchowskim zakradł się w Tomaszowie do mieszkania niejakiej Pakułowej i wyniósł „wojenne zapasy“ w postaci 30 funtów pszennej i 20 funtów żytniej mąki, 20 funtów jagły, 2 funtów kaszy, 1 funta mydła, 1 funta kawy i 50 kopiejek gotówką.

Oskarżony ze skruchą przyznał się do winy. Żelaznym dłutem rozbił kłódkę i w ten sposób dostał się do mieszkania. Popełnił kradzież, gdyż chciał wyjechać na robotę, a nie miał zupełnie pieniędzy. Wobec przyznania się oskarżonego sąd postanowił nie badać świadków.

Prokurator uważał, że Pająk musi być surowo karany, gdyż raz już był ukarany 9 miesiącami więzienia za kradzież z włamaniem. Z drugiej strony młody wiek oskarżonego jest okolicznością łagodzącą. Wnosił wobec tego o 1 rok więzienia.

Sąd skazał Pająka na 1 rok więzienia i zaliczył mu 1 miesiąc więzienia śledczego.

PABIANICE.

Kronika pabianicka.

Boże Ciało. W dniu dzisiejszym kończą się uroczystości Bożego Ciała. We wszystkich świątyniach katolickich odbędą się solenne nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, oraz procesyami, w których udział wezmą dziewczęta w bieli, straż ogniowa, bractwa kościelne i korporacye świeckie.

Opłaty za korzystanie z urządzeń miejskich. Opłaty za korzystanie z urządzeń miejskich, ustaleniem których zajmowała się Rada miejska, weszły już w życie. Postanowiono pobierać: a) za leczenie w szpitalu 4 mrk. dziennie, za uwzględnianie specyalnych wymagań zamożniejszych chorych od 6 do 8 mrk. dziennie, b) za poświadczenia 1 mk. 50 fen.; zwolnione są od opłat osoby niezamożne; c) kąpiel miejską w poniedziałki i piątki od osób dorosłych 25 fen., a od dzieci 10 fen. Kąpiel w inne dni jest bezpłatna; d) za kopie dokumentów stanu cywilnego dla starozakonnych: metryki urodzeń I klasa bezpłatnie, II kl. 1 mrk. i III kls. 3 mrk., świadectwa śmierci w 3-ch klasach po 2 mrk.; świadectwa ślubne: I kl. mrk., II kl. 5 mrk. i III — 10 mrk.; e) za dezynfekcyę od 2 mrk. wzwyż; f) za korzystanie z elektrowni miejskiej (opłata ryczałtowa): lampki od 10 do 16 świec 3 mrk., 25 św. 4 m., 32 św. 6 m. 50 św. 8 m., 75 św. 10 m. i 100 św. 15 m. Za godzinę kilowat jedną markę.

Zakończenie roku szkolnego. Dnia 12 czerwca r. b. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszej 8-klasowej wyższej szkole realnej. Świadectwa dojrzałości otrzymało 20-tu z ogólnej liczby 30-tu uczniów, uczęszczających do szkoły na początku roku szkolnego, a mianowicie: Abramowicz Izydor, Dynkiewicz Henryk, Fajtłowicz Aleks., Feferman W., Gielbart Abr., Hochman Ludwik, Kalinowska Stefania, Kolman Juliusz, Kopel Mojżesz, Lajchter Hilary (z odznaczeniem), Linke Edward, Markowicz Manas, Morawski Leon, Pączkiewiczówna Zofia, Rapaport Szymon, Rozen I., Szczek Karol, Wardęcki Maryan, Wasilewska Janina i Zając Michał. Po rozdaniu świadectw, dyrektor w serdecznem przemówieniu wskazał istotne cele i drogi otwarte przed młodzieżą. Uroczystość zakończyły krótkie podziękowanie ze strony abituryentów, przemowa prezesa rady opiekuńczej, oraz wspólna fotografia.

O chróst i gałęzie. Magistrat Pabianic wydał rozporządzenia, zabraniające zbierania chróstu i drobnych gałęzi w lasach — Rydzyn i Dąbrowa — Smolarnia osobom, nie posiadającym świadectw o ubóstwie, poświadczonych przez magistrat. Niestosowanie się do rozporządzenia tego pociągać będzie za sobą surowe kary.

Ziemie polskie.

Z Mińska Mazowieckiego.

„Ratujcie dzieci!“. Pod tem hasłem składało także i nasze miasto ofiary na kwestę ogólno-krajową. W obie niedziele panie, w towarzystwie ułanów, zbierały datki do sakiewek na ulicach miasta. Odbyły się dwa przedstawienia w szopie strażackiej pod nazwą „Dzieci dla dzieci“. Przedstawienia te cieszyły się wielkiem powodzeniem i dały znaczny dochód. W dniach 9 i 10 b. m. ułan p. Tadeusz Lilien wygłosił dwa odczyty na temat: „Kim był Kościuszko“. Licznie zebrani słuchacze oklaskiwali prelegenta.

Tak wielkie powodzenie kwesty jest nietylko zasługą kwestujących, lecz także i pani Budkowskiej, prezesowej miejscowego Tow. Dobroczynności, która nie szczędziła trudów i pracy, byle kweście zapewnić powodzenie. Wielka wdzięczność należy się także Tow. nauczycielskiemu za starania i czas poświęcony temu pięknemu celowi.

Tel.

Z Wiązowny.

Nauczycielstwo ludowe gm. Wiązowna w pow. Mińsko-Mazowieckim pracuje w kierunku społecznym i oświatowym pod patryotycznem przodownictwem światłego prezesa Rady szkolnej pana J. Ryszkiewicza, znanego artysty malarza. Trzeba jednak powiedzieć, że praca ta wbrew oczekiwaniom jest tu bardziej utrudnioną, aniżeli w okolicach dalej położonych od Warszawy.

Zimą r. b. we wsi Mladz przez nauczyciela E. Osińskiego i jego żonę urządzone zostało przedstawienie żłobka. W ubiegłym zaś miesiącu na Zielone Święta pani Zofia Szmitowa z Penczlina zorganizowała ze słuchaczy kursów wieczornych teatr amatorski, który (wziąwszy pod uwagę, że składał się z samych nowicyuszów) wypadł nadspodziewanie dobrze.

Staraniem p. J. Ryszkiewicza w Wiązownie założona została czytelnia i koła bibliotekarskie przy każdej ze szkół w naszej gminie.

Z Siedleckiego.

Sokołów nie pozostał za innemi miastami w tyle. I tu staraniem ludzi dobrej woli powstało kilka szkół. Są obecnie dwie szkoły, 6-klasowe — dla chłopców i dziewcząt; uczniowie i uczennice nawet z dalekich stron do obu tych szkół się zjeżdżają.

Wydział szkolny, który oprócz tych szkół założył dwie początkowe miejskie i dwie ochronki, postarał się też o czterotygodniowe letnie wykłady dla nauczycieli i nauczycielek początkowych, aby mogli wiedzę swoją pogłębić. Szczęśliwie udało się wydziałowi otrzymać zapomogę tak, że wykłady te będą bezpłatne. Rozpoczną się dnia 23 lipca i będą trwały do dnia 20 sierpnia.

Z Lipna Kuj.

W dniu Bożego Ciała, w miejscowej świątyni odbyło się solenne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. O godz. 11 rano wyszła z kościoła procesya i ulicami: Płocką, Ceres, Gdańską i Szeroką udała się do ustawionych na tych ulicach ołtarzy. Tłumy pobożnych brały udział w procesyi. Pierwszy ołtarz był ubrany przy ul. Płockiej przez cechy rzemieślnicze, drugi przy rogu ul. Płockiej i Ceres przez Ligę kobiet P. W., trzeci przy ul. Gdańskiej, przez chór kościelny i czwarty przy ul. Szerokiej przez straż ogniową. Nabożeństwo celebrował prefekt szkół ks. M. Serafin, w asystencyi ks. prałata W. Załuskiego, ks. Wilczyńskiego, ks. Załuskiego, kleryka W. Sikorskiego z włocławskiego seminaryum duchownego. Sumę pontyfikalną odprawił ks. Wilczyński.

Z Sochaczewskiego.

Sprawa oświaty i świadomości narodowej uważana była dotychczas w Młodzieszynie niemal za ostatnią. Ale od dnia 29 kwietnia zupełnie się to zmieniło i wieś przybrała jakby inne oblicze. Gromadka dzielnych ludzi dowiodła, że i tu nie wszyscy są ciemni i ospali, że i tu niejedną dobrą rzecz zrobić można. Zakrzątnęli się oni około utworzenia koła polskiej Macierzy Szkolnej i zamiar swój spełnili. Wszyscy teraz powinni się przebudzić i zapisać się na członków Macierzy Szkolnej. Chyba ten, kto jest wrogiem swych dzieci, a nawet wrogiem kraju, będzie się do tego wymawiał.

Z Łomżyńskiego.

Wojna wyrządziła niemałe szkody życiu gospodarczemu, społecznemu i oświatowemu w Krasnosielcu w Łomżyńskiem. Było tu kilka poważnych instytucyi, które się wspaniale rozwijały, lecz wojna podcięła ich byt. Szczególnie ucierpiał sklep spółdzielczy. Na szczęście rozpoczęły na nowo swą działalność: Tow. pożyczkowo - oszczędnościowe, Kółko rolnicze i Straż ogniowa ochotnicza.

Staraniem miejscowego ks. wikarego, p. Ułnalowskiego i p. Jastrzębskiego, sekretarza sądu, odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść straży ogniowej. Przedstawienie miało powodzenie. Powstało Tow. gimnastyczne „Skaut“, które rozwija się doskonale.

We wsi Rutkach pod Łomżą znajduje się na cmentarzu mogiła powstańców z roku 1863, którzy polegli przeważnie w potyczce na Mężeninie i Czarnowie. Starzy ludzie, którzy pamiętają owe czasy, opowiadają, że Rosyanie kazali gospodarzom zwieźć poległych na cmentarz i, odarłszy do ostatniej nitki z ubrania, złożyli ich na wieczny spoczynek w dwóch rowach — w jednym 50, w drugim 65. O mogiłach tych już prawie zapomniano, aż obecnie ze składek dobrowolnych postanowiono na tym spólnym grobie pomnik.

Z Włoszczowy (Kieleckie).

Miasto nasze, liczące około 8,000 mieszkańców, w czem ⅔ stanowi ludność chrześciańska, a ⅓ żydowska, z powodu wojny przechodzi obecnie okres pewnego przesilenia ekonomicznego. Handel teraz prowadzi się przeważnie rybami, których, z powodu obfitości jezior w okolicy, jest liczba dość znaczna, oraz przedmiotami wyrobów miejscowego przemysłu ludowego. Ten ostatni rozwija się dość pokaźnie, zwłaszcza koszykarstwo i garncarstwo Włoszczowy, oraz okolic zdobyło sobie duże uznanie u odbiorców i słynie z gustowności i wytrzymałości wykonania.

Dzięki inicyatywie ruchliwego wielce, oraz energicznego burmistrza naszego miasta, p. Alfreda Kehle, w rocznicę 3 maja odbył się uroczysty obchód tego święta narodowego, na który składały się nabożeństwa w kościołach przy licznym udziale wiernych, odczyty, oraz pochód przez główną ulicę miasta, w którym brała również udział okoliczna włościaństwo w barwnych strojach ludowych i ziemianie.

Z inicyatywy wydziału szkolnictwa ludowego od Wielkiejnocy przy każdej szkole miejscowej zostały utworzone kursy dla dorosłych analfabetów, na które uczęszcza liczna rzesza słuchaczy ze sfer robotniczych i włościańskich. Ruch oświatowy rozszerza się również intensywnie i na okolicę; we wsiach sąsiednich, jak Krasocin, Kasnelów, Borowiec — gminy zakładają szkółki elementarne, dzięki czemu oświata stopniowo lecz stale podnosi się.

Do wzorowych przykładów tego rodzaju można zaliczyć wieś Borowiec, która jeszcze 10 lat temu była jedną z najbiedniejszych w okolicy, obecnie zaś, dzięki niestrudzonej działalności ks. Teodora Urbańskiego, miejscowego proboszcza, zarówno pod względem oświaty, jak i dobrobytu, trzyma prym. Sąsiednia gmina Krasocin również może służyć jako wzór dobrze zagospodarowanej i zorganizowanej wsi polskiej. Istnieje tam szkoła początkowa, czytelnia ludowa, orkiestra włościańska, kółko rolnicze pod wezwaniem św. Izydora (patrona rolników), które zajmuje się sprowadzaniem doborowego ziarna, maszyn roln. i t. p. dla swoich członków. W ostatnich czasach, dzięki staraniom ks. J. Zawadzkiego, została utworzona kooperatywa, której udziałowcami są miejscowi chłopi.

Egzystuje tam również, założone w r. 1912 i przed wybuchem wojny bardzo energiczną przejawiająca działalność, Towarzystwo Wzajemnego kredytu, na czele którego stoją ks. J. Zawadzki, oraz p. E. Gajdziński. Zaznaczyć należy, iż jest to jedna z pierwszych instytucyi tego rodzaju na wsi.

Dla zaopatrywania bezrolnej ludności w żywność powstał tu w ostatnich miesiącach Komitet aprowizacyjny, z ks. J. Zawadzkim, oraz p. J. Gąsiorowskim na czele.

Stan ozimin i warzyw w okolicy. Stan ozimin, z powodu długotrwałych mrozów i spóźnionej wiosny zapowiada się niezbyt pomyślnie. To samo rzec można o wczesnych gatunkach wiśni, śliwek, oraz gruszek, których duża ilość zmarzła. Za to późniejsze gatunki owoców, a zwłaszcza jabłko, rokują zbiór nader obfity.

Pożar. Jedna z okolicznych wsi, wieś Oleszno (pow. włoszczowski), w drugi dzień Zielonych Świąt padła ofiarą niesłychanie żywiołowego pożaru. Ogień, z powodu długotrwałej suszy, rozszerzył się z szybkością niesłychaną i ogarnął wszystkie prawie budynki. Straż ogniowa, która przybyła z Włoszczowy, przez cały dzień naprózno starała się pożar umiejscowić. Mimo usilnych starań i pomocy, przybyłej z okolicznych dworów, nie udało się żywiołu opanować i wieś spłonęła prawie doszczętnie. Na razie sąsiednie wsie zaopiekowały się nieszczęśliwymi ofiarami ognia, które zostały bez dachu nad głową i bez mienia, a tymczasem ludność Oleszna wysłała do gen.-gubernatora, hr. Szeptyckiego, deputacyę z p. Sergiuszem Niemojewskim, właścicielem dóbr Oleszno, na czele, z prośbą o pomoc.

Z Buska (w Kieleckiem).

Odbył się wiec polityczny w Busku, ziemi Kieleckiej. Na wiec ten przybyła spora gromada ludu miejskiego, włościan i obywateli ziemskich. Na przewodniczących wiecu zostali powołani w równej mierze jak obywatele ziemscy, tak mieszczanie i włościanie, a to dla zaznaczenia, że wszystkie stany są sobie równe. Posiedzenie zagaił przewodniczący, nawołując wszystkich do zgodnej pracy dla wspólnej Matki-Ojczyzny. Następnie przemawiali różni mówcy, między innymi wielu włościan, którzy nawoływali wszystkich do łączenia się w organizacyach ludowych, do oświaty, gdyż w niej leży przyszłość kraju, i do tworzenia armii polskiej. Po rozprawach przyjęto rezolucyę, którą postanowiono przesłać do Tymczasowej Rady Stanu.

Z Niewierzyna.

W Niewierzynie, w pow. opoczyńskim, odbyło się trzecie z rzędu organizacyjne zebranie pisarzy gminnych obwodu piotrkowskiego, na które przybyli delegaci powiatów: radomskiego pp. Fr. Janakowski, dąbrowskiego p. Polankan, radomskowskiego pp. Korzeniowski, Kochański, Zieliński, Wroczyński, Majchrzak, Ozorkiewicz, Goszczyński i Olszewski, na czele których stanął taksator p. Krasowski, iłżeckiego pp. Ryłel i Pietrzyk, koneckiego pp. Raszyński i Białkowicz, częstochowskiego pp. Chmielawski i Cencel, Sawiedzki i Krzemiński, pułtuskiego p. Kupczyk, skierniewickiego p. Korsuń, opatowskiego pp. Tomaszewski i Michałowski, opoczyńskiego pp. Łękawski, Mycek, Śpiewak, Kotyński i Mokwiński i lubelskiego pp. Życiński i Wojnicz. Zagaił zebranie prezes tymczasowego zarządu p. Matyjaszewski z Sulejowa. Delegaci oświadczyli się za przystąpieniem do Koła. Po wyczerpaniu dyskusyi postanowiono:

1) Prosić Tymczasową Radę Stanu o przyłączenie pisarzy gminnych jako urzędników autonomicznych do kasy chorych urzędników.

2) Prosić generał-gubernatora w Lublinie o wydanie zarządzeń: a) by pensye pisarskie były ustalone podług powiatu lubelskiego; b) by ogół gminy brał udział w opłacaniu składek emerytalnych; c) by uwalniane pisarzy gminnych za wykroczenia służbowe i etyczne nie były uskuteczniane bez orzeczenia sądu koleżeńskiego pisarzy i d) aby w przyszłości płace, wyznaczone przez ogół gminy, a nie przez c. i k. komendy obwodowe.

3) Wysłać do Tymczasowej Rady Stanu adres hołdowniczy z wyrazami zaufania i najgłębszego posłuszeństwa w imieniu ogółu pisarzy nowo-przystępujących powiatów.

Nadto zostały przeprowadzone wybory na członków do zarządu, komisyi i sądu koleżeńskiego. Do zarządu weszli pp. Pawlicki z Norczyna, jako prezes, Borkiewicz z Koniecpola wice-prezes, Szymański z Grabiny skarbnik i Gołębski z Golesz sekretarz.

Do komisyi rewizyjnej pp.: Leszczyński ze Szczercowa, Goszczyński z Zamościa i Łękawski z Niewierzyna. Do sądu koleżeńskiego pp.: Szretter z Bełchatowa, Cencel z Grabówki, Życiński z Jastkowa, Marcinowski z Radomskiego i Kupczyk z Niesielska.

Z Radomia.

Konfiskata całego wagonu tytoniu. Brak tytoniu przypisać należy w znacznej mierze istniejącemu obok państwowego monopolu monopolowi nielicznej garstki sprytnych przedsiębiorstw skupujących tytoń i regulujących następnie handel tytoniem w sposób najzupełniej dowolny — przyczem przemytnictwo gra dużą rolę. W tych dniach jednak w Radomiu sprytnym przemytnikom powinęła się noga: jak wieści głoszą, skonfiskowano im tam potajemnie transportowany wagon tytoniu. O drugim takim transporcie powiadomiony jest podobno urząd finansów. Sądny dzień, jaki zapanował między spekulantami, daje miarę tych strat, jakie na przemytników spadły.

Z Dąbrowy.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się z dużą okazałością. Jak corocznie wyruszyła z parafialnego kościoła procesya, zatrzymując się w mieście przed czterema specjalnie zbudowanymi i pięknie przyozdobionymi ołtarzami, a więc przed ogrodem Towarzystwa Franko-Włoskiego, apteką p. Grochowskiego, przed domem p. Nowakowskiego i pod krzyżem obok Huty Bankowej. W uroczystości, w której uczestniczyły tysiączne tłumy pobożnych wziął udział korpus oficerski, stacyonowanych tu oddziałów z komendantem obwodu płk. Balzarem, reprezentanci władz autonomicznych z burm. Kosińskim, oraz władz okupacyjnych z starostą d-rem Grossem. Salwy karabinowe dawała jedna z kompanii tutejszego austr. garnizonu.

Z Włocławka.

Ces. niem. pierwszy prokurator w Włocławku ogłasza o wyznaczeniu nagrody w wysokości 2,500 mk. za dostarczenie rzeczowych wiadomości, prowadzących do wykrycia złoczyńców, którzy w nocy z dnia 19 na 20 maja r. b. zamordowali w kolonii Olszowej gminy Lubień włościanina Stanisława Skibińskiego, jego żonę i 3 dzieci za pomocą uderzeń siekierą, oraz dokonali rabunku.

W nr. 95 „Gazety Urzędowej“ włocławskiego zarządu okręgowego, cesarsko-niemiecki sąd okręgowy ogłasza dwa listy gończe za zbiegłymi: Franciszkiem Zajączkowskim, rzeźnikiem, lat 30, oskarżonym o spełnienie kradzieży we wsi Paniewo pow. włocławskiego, oraz Leonardem Kaczmarkiem, fryzyerem z Włocławka lat 22, oskarżonym o kradzież koni, ten ostatni aresztowany był pod cudzem nazwiskiem Bodeniaka.

Wieści z Rosyi.

Rozruchy w Rosyi.

„Gazeta Polska“ (Moskwa) z 18 maja donosi:

Mceńsk w gub. orłowskiej, majątek Bek-Marnatowej, był widownią buntu żołnierzy, przybyłych z frontu, którzy postanowili rozwiązać sprawę agrarną i drogą „pokojową“ odebrać ziemię. Okoliczni włościanie potrafili odpowiednio nastroić przybyłych żołnierzy, którzy gremialnie wtargnęli do majątku w celu nasamprzód skonstatowania, czy prawdą jest, że ukrywane są tam składy broni i kulomioty. Broni żadnej nie znaleziono, natomiast duże składy win, koniaków i wódek. Zaczęła się istna bachanalia, której skutki przeszły wszelkie oczekiwania. Olbrzymia biblioteka została zupełnie zniszczona. Meble połamane, a obicia pokrajane. Pięć pianin rozbito w kawałki. Galerya obrazów, przeważnie włoskich mistrzów, zniszczona. Drzwi w pałacu połamane, okna wszystkie powybijano. Ogólna strata, według relacyi właścicielki majątku, wynosi 2 i pół miliona rubli. Zabity nikt nie został. Jedynie właściciel majątku, Bek-Marnatiejew, oficer kawaleryi, został raniony. Rozochoceni żołnierze przenieśli akcyę swoją do sąsiednich gorzelń, zostali jednak wkrótce powstrzymani przez przybyłych towarzyszy. Obecnie pokój przywrócono. Prowadzone jest śledztwo. Trzech oficerów zostało aresztowanych, oraz 400 żołnierzy, obwinionych o grabież.

„Echo Polskie“ z dnia 18 maja donosi za „Birżewyja Wiedomosti“:

Z prowincyi nadchodzą straszne wieści. W Mceńsku poważne rozruchy agrarne. Biorą w nich udział żołnierze. Palą się dwory. W samem mieście pijany i uzbrojony tłum grabił składy alkoholu, zapijając się następnie na śmierć.

Ten sam obraz w Troicku. W Rostowie nad Donem bandy grabieżców toczą regularne walki z milicyą. Pod Mińskiem włościanie zajęli nieswoje lasy.

Czy nie jest to początek pożaru, który grozi rozszerzeniem się na całą Rosyę? Czy nie jest to pierwsze zarzewie? Należy wmyśleć się w doniesienia o tem, że w tłumie, gromiącym miasta i osady, znajduje się wielu żołnierzy, że przysłani dla obrony porządku żołnierze częścią przyłączyli się do gromiących. Martwe ciała otrutych, leżące na ulicach, zarzewie pożaru, walka z milicyą, prowokatorzy w tłumie, przybrani w mundury wojskowe, — oto początek rozkiełznania czynu, następstwo rozkiełznania słów.

Petersburska Agencya Telegraficzna donosi pod datą 15 maja z Kiszyniowa:

Rozruchy agrarne, zwłaszcza w powiecie sorockim, przybierają rozmiary zatrważające. Zdarzają się formalne bitwy między włościanami a zaorywanie cudzych gruntów.

Ta sama Agencya donosi z Odessy: Jednocześnie w Mikołajewie i w Chersonie poraz drugi zapaliło się siano prasowane. Według przypuszczeń, przyczyną pożaru było podpalenie. W Mikołajewie spłonęło 4000 wagonów siana.

„Berliner Tageblatt“ przynosi w telegramie ze Sztokholmu następujące szczegóły o pogromach, urządzanych w Rosyi przez tłum pod wpływem alkoholu:

Tymczasowy rząd rosyjski ma zamiar użyć surowych środków, ażeby położyć kres opilstwu, panującemu w Rosyi. Rząd grozi karami więziennemi aż do 1½ roku dla tych, którzy po pijanemu ukażą się publicznie. Ażeby pojąć przyczyny tak drakońskich zarządzeń, wystarczy przeglądnąć którykolwiek dziennik rosyjski z ostatnich tygodni. Znajdują się tam opisy alkoholicznych orgij, urządzanych pr[illegible] żołnierzy do spółki z chłopami.

Jak donosi „Riecz“, załoga wojskowa w Troicku, spládrowawszy piwnice, upiła się tak dalece, że następnie strzelała do przechodniów. Wiele osób zginęło, lub odniosło rany. Podobnie działo się w gubernii, gdzie po pogromach alkoholicznych nastąpiły rozruchy agrarne przy udziale pijanych żołnierzy.

W Samarze pito przez dwa dni. Tamtejszy garnizon przy pomocy włościan plądrował piwnice i wypijał wino na placach publicznych. Rozpoczęło się to dnia 13 maja. Żołnierze zamiejscowi, przysłani dla przywrócenia porządku, upili się również. Wieczorem — jak donosi „Russkoje Słowo“ — wystąpiła milicya miejscowa i chcąc zapobiedz dalszym wybrykom, zaczęła burzyć i niszczyć wielkie składy napojów alkoholowych. W przeciągu kilku godzin zniszczono 10.000 butelek wina i 20 kuf 50-wiadrowych najlepszego wina krymskiego.

Na ten widok tłum zaczął rabować to, co jeszcze pozostało. Nowy oddział wojska pod wodzą oficera pochwycił pewną liczbę amatorów alkoholu i przywrócił porządek. Ale trwało to krótko. Pijany tłum zaczął znowu wynosić ze składów i piwnic wina szampańskie, likiery i koniak. Ponieważ wejścia do piwnic były wąskie, więc niektórzy dostawali się do piwnic przez okna. Amatorzy w piwnicach [illegible] utracali szyjki [illegible] butelek i pili duszkiem, kalecząc sobie nieraz na ostrem szkle wargi i języki. Jedni padali na ziemię w stanie nieprzytomnym, na miejsce ich przybywali inni. Dopiero gdy straż ogniowa zalała piwnice wodą, wypłoszyła z nich pijących. Przy tej sposobności inne grupy plądrowały sklepy.

Więzienie Mikołaja II.

Do „Times“ donoszą z Petersburga: Ponieważ wielu lotników zwiedza Carskie Sioło, wydano surowe przepisy do czuwania nad Mikołajem II. Wolno mu spacerować tylko przez dwie godziny rano i wieczorem. Straż wojskowa zawsze idzie za nim najdalej w odległości 20 kroków. Dzieci jego mogą przebywać na świeżem powietrzu tylko osobno. Była para carska musi codziennie dwa razy ukazywać się w oknie, aby oficer pełniący straż mógł ją widzieć. Potrójny kordon wojskowy otacza pałac. Byli ministrowie więzieni są w twierdzy Petropawłowskiej. Mają na sobie przepisane ubranie więzienne. Wolno im raz na tydzień przez 10 minut rozmawiać z krewnymi i pisać jeden list i otrzymywać jeden list tygodniowo. Ministrowie więzieni są każdy osobno.

Rozruchy agrarne w Rosyi.

P. A. T. donosi z Kiszyniowa: Rozruchy agrarne w powiecie sorockim przybierają zastraszające rozmiary. Przychodzi do formalnych bitw między włościanami o zaorywanie cudzych gruntów.

W Mikołajewie i Chersoniu palą się składy siana prasowanego, jak się zdaje podpalonego przez nieznanych sprawców. W ten sposób w Mikołajewie spłonęło 4000 wagonów siana.

Powrót z wygnania w. ks. Konstantego.

Jak donosi prasa szwajcarska z Petersburga, wygnany przed 30 laty do Taszkientu w. ks. Konstanty Konstantynowicz wraca do Petersburga. W. ks. Konstanty został wygnany jeszcze za czasów cara Aleksandra III, którego nie chciał uznać.

Uwolnienie zesłanych Polaków.

„Echo Polskie“ z dnia 12 maja donosi z Petersburga: Minister sprawiedliwości, Kiereński, wysłał terminową depeszę, w której poleca natychmiast uwolnić z zesłania wszystkich bez wyjątku Polaków z Królestwa Polskiego.

Zamiecie śnieżne w Rosyi.

Jak donosi „Frankf. Zeitung“ ze Sztokholmu pod datą dnia 29 maja, panują w środkowej Rosyi zamiecie śnieżne. Na ulicach Moskwy leży warstwa śniegu gruba na 3 stopy. Ruch kolejowy pomiędzy Moskwą a Kazaniem jest przerwany. Wedle doniesienia petersburskiej Agencyi telegraficznej z powodu burz ze śnieżycami przerwane zostało połączenie telegraficzne Petersburga z Rybińskiem, Charkowem, Tomborem, Omskiem, Irkuckiem, Orłowem, Saratowem, Odesą. Ponieważ liczne słupy telegraficzne są powalone, przywrócenie ruchu telegraficznego nie prędko nastąpi.

Ze świata.

Widmo głodu w Londynie.

Pewien obywatel szwajcarski, z zawodu kierownik hotelu, powróciwszy niedawno z Anglii, podał korespondentowi „Berliner Neueste Nachrichten“ następujące szczegóły o stosunkach aprowizacyjnych w Anglii:

Gdyby nie zaostrzona wojna łodziami podwodnemi, byłbym, podobnie, jak inni Szwajcarowie, nie dostał się na kontynent europejski. Dotąd obywatele państw neutralnych pod błahymi pozorami byli zatrzymywani w Anglii — obecnie atoli rząd angielski pozwala im na wyjazd. Ogarnęło mnie uczucie ulgi. Były to rzeczywiście ciężkie czasy dla kierownika wielkiego hotelu, tudzież restauracyi, licznie odwiedzanej. Hotel ów znajduje się pomiędzy British Museum a University College, a więc w dzielnicy najbardziej ożywionej, w pobliżu wielkich bazarów.

Wprawdzie po rozpoczęciu zaostrzonej wojny morskiej poczyniliśmy wielkie zapasy, ale wystarczyły one zaledwie na 2 miesiące, poczem rozpoczęły się kłopoty. — Mam jeszcze żywo przed oczami niezapomniane sceny. Trzeba codziennie wyżywić w hotelu 500, a w restauracyi przeszło 1,400 gości — rzecz w obecnych czasach niesłychanie trudna. Było to ponad moje siły, więc wyjechałem czem prędzej, gdy rząd angielski ogłosił, że obywatele neutralnych państw mogą opuścić Anglię, która tym sposobem zaoszczędzi nieco środków żywności. Widziałem dużo podczas przejazdu

przez Francyę, ale sądzę, że bieda w Londynie jest o wiele większa.

W pierwszych dniach lutego powstał prawdziwy popłoch wśród ludności Londynu, gdy dzienniki ogłosiły, że niemieckie łodzie podwodne otoczą Anglię niewidzialnym pierścieniem, ażeby ją wygłodzić. Popłoch wzmógł się jeszcze, gdy rząd angielski na uspokojenie ludności powiedział tylko, że to niemiecki „bluff". Normalne życie nastąpiło dopiero dnia 4 lutego, kiedy dzienniki doniosły, że Stany Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

Zaczęto mówić, że Niemcy rychło odstąpią od swoich zamiarów. Ale ludzie przezorni zaczęli gromadzić zapasy żywności. Czyniono przygotowania, jakgdyby Anglia była oblężoną fortecą. Gdyby rząd w lutym był zarządził podział żywności, to dzisiaj nie byłoby przesilenia, a przynajmniej nie w takim stopniu.

Liczni nasi goście, pomiędzy nimi wysocy urzędnicy, oświadczyli nam z naciskiem, że Anglia jest zaopatrzona tylko do końca maja i że w czerwcu zapanują braki. W to nie wierzę. Przez owych ludzi przemawiał strach. Ale swoją drogą, jak się ma rzecz z zapasami, czy Anglia dotrwa do żniw — tego nikt w Anglii nie wie, nawet żaden z ministrów.

W naszej restauracyi zmniejszyliśmy porcye o połowę, ale to nam nie na długo wystarczyło. Już w tygodniu od 16 — 23 kwietnia mogliśmy stołować tylko połowę gości. Zaprowadziliśmy pewien rodzaj kart dla stałej klienteli, tudzież dla gości, wyróżnianych przez służbę. Ale ze służbą mieliśmy ogromne kłopoty. Ażeby jej nie stracić, musieliśmy powierzyć jej wybór gości, mających otrzymywać pożywienie. To było powodem ubiegania się gości o protekcyę personelu służbowego. Goście nie tylko dawali sowite napiwki, ale płacili wstępne do restauracyi po 16 do 20 szylingów.

Ten system panował już w Londynie około świąt Wielkanocnych, ku wielkiemu utrapieniu kierowników. Nie było dla nas możliwem wyżywić tylu gości, ilu wpuszczał do restauracyi personel służbowy. Zmniejszenie porcyi o połowę i podwyższenie cen nie na wiele się zdało. Ku końcowi tygodnia spostrzegliśmy z przerażeniem, że nie mamy nowych zapasów nawet na połowę następnego tygodnia. Umniejszyliśmy znowu porcyę i ograniczyliśmy liczbę gości.

Ale służba podniosła przeciwko temu protest, dowodząc, że jest pokrzywdzona, protestowali także goście, zagrożeni wykluczeniem z restauracyi. Wszak posiadali opłacone przepustki, na które się powoływali. Powstawały bójki pomiędzy kelnerami, kelnerkami, kucharkami, szynkarzami — Nikt nie chciał stracić swojego gościa, zwłaszcza dobrze płacącego. Goście mieszali się do tych zatargów — a wreszcie w sobotę, dnia 21 kwietnia, powstały podczas obiadu „rozruchy" w salach restauracyjnych. Zaczęto od gróźb, a skończono na prośbach. Podobnie działo się w innych przedsiębiorstwach kulinarnych.

W czasie od 23 kwietnia do 1 maja liczne mniejsze restauracye zostały zamknięte, skutkiem czego otrzymaliśmy nieco więcej prowiantów. Oczywiście nie wystarczało to do wyżywienia gości. Goście staczali bójki o potrawy, nie mając względu na płeć słabą. Niejeden gość zasiadał do stołu z podbitem okiem, albo potarganym surdutem. Ziemniaków nie podawaliśmy wcale od połowy kwietnia. Ku ostatkowi dawaliśmy gościom bardzo cienkie kromki chleba za osobną opłatą. Przeważne część gości otrzymuje trochę rosołu i rybę, płacący lepiej dostają nieco mięsa z sałatą.

Nastrój oczywiście jest przygnębiony, ale mimo to nie znika nadzieja, że stosunki aprowizacyjne polepszą się. —

Wiec złodziei.

Oczywiście w Rosyi. „Moskiewska „Gazeta Polska" z dnia 16 maja donosi:

W Rostowie nad Donem odbył się wiec... złodziei. W wiecu tym, na prośbę złodziei, wzięli udział naczelnik milicyi, oraz prezes i dwaj członkowie rady delegatów robotniczych i żołnierskich.

Motywem zwołania wiecu był strach złodziei, z powodu kilku wypadków samosądów nad złodziejami. W wiecu wzięło udział około 250 zawodowców.

Liczni mówcy poruszyli najważniejsza sprawę dla złodziei: co oni mają robić, by mogli uczciwie pracować. Z powodu braku zaufania nie mogą otrzymać pracy, a gdy kradną karzą ich samosądem. Złodzieje chcą być uczciwymi, niech im społeczeństwo poda rękę. Naczelnik milicyi powiedział złodziejom, że wolny naród potrafi ukrócić działalność złodziei. Komitet organizacyi społecznych chętnie poda im rękę, byleby złodzieje złożyli dowody, że chcą być ludźmi uczciwymi.

Podczas wiecu zaszedł charakterystyczny epizod. Jednemu z widzów tego oryginalnego wiecu ukradziono z kieszeni portmonetkę z 6 rublami. Poszkodowany zwrócił się ze skargą do prezydyum wiecu. Złodzieje, urządzający wiec, oświadczyli, że kradzieży nie mógł dokonać żaden z zawodowców, poczem złożyli się i zwrócili 6 rb. poszkodowanemu.

Kataryniarze — wybawiciele.

Na oryginalny pomysł wydostania jak największej ilości drobnych pieniędzy wpadła policya w mieście Iserlohn. Pozwala ona, wprawdzie nie dla zbyt wielkiej uciechy wielu obywateli, grywać tylu kataryniarzom po podwórzach, ilu tylko ich się zgłosi. Jeden z radnych miejskich, zdziwiony tą bezustannie prawie muzyką, zapytał o powód tego oryginalnego zarządzenia i odebrał od policyi następującą odpowiedź: „Im więcej kataryniarzy, tem więcej drobnych pieniędzy dla kataryniarzy, ci zaś muszą nam drobną monetę zamieniać. Tym sposobem otrzymują miejskie urzędy sprzedaży towarów spożywczych zawsze wystarczającą ilość drobnych pieniędzy do zmiany".

To i owo.

Jubileusz węgla.

Dziwnie się zdarza, że w tym roku właśnie, gdy brak węgla tak nieprzyjemnie odczuwamy, przypada 600-letni jubileusz węgla kamiennego. W r. 1317 czytamy pierwszą notatkę w dokumentach o węglu w Essen, wówczas miasteczku niepozornem, lecz posiadającem znane opactwo. W akcie założenia szpitala pod wezwaniem św. Ducha, do dziś jeszcze istniejącego przytułku dla starców, czytamy co następuje: Miejsce przed pokojem służby może braciom służyć do składania drzewa i węgli (carbonum). Słowo to oznacza oczywiście węgiel kamienny, bo węgla drzewnego używano tylko w kuźniach. W Belgii znano węgiel już wiele wcześniej, bo w Leodyum wspominają go już w r. 1198 a mianowicie jako czarną ziemię, nadającą się doskonale na opał. Że używanie węgla rozszerzyło się tak wolno wynika stąd, iż posiadano wówczas wszędzie dostatek drzewa do palenia, a węgla używano tylko wyjątkowo. Pokłady węgla znajdują się zresztą w dolinie Rury, tak że ich odkrycie łatwo przez wypadek mogło nastąpić.

Z powodu wzrostu ludności i rozszerzenia przemysłu żelaznego nastał brak drzewa. Wskutek tego ożywiło się górnictwo. Przy końcu 16 stulecia dosięgło nawet rozkwitu; chociaż w owych czasach każdy na swej posiadłości kopał węgiel z ziemi i nie można było jeszcze mówić o właściwem górnictwie. Dopiero po użyciu większych ilości utworzyły się towarzystwa osób górnictwem się trudniących. Wojna 30-letnia zniszczyła obiecujące zaczątki górnictwa, a choć później tworzono nowe towarzystwa, można dopiero w połowie 18 stulecia zaznaczyć pewien postęp w tym kierunku. Za pomocą maszyn parowych docierano głębiej w ziemię, ale zaprowadzono je ogólnie dopiero przed 30 laty. Od tego czasu bogate pokłady węgla nad rzekami Emschera i nad Lippą można było otworzyć i właśnie krótko przed wojną obecne wydobywanie węgla dosięgło 100 milionów ton rocznie. Punkt ciężkości górnictwa węglanego przeniósł [illegible] nad rzeki Rury do Emschery, a później znajdujemy go nad Lipą. Miasto Essen mimo to nie straciło na znaczeniu jako środowisko węglanego okręgu nad Rurą.

Cukier chiński.

W opisach niektórych podróży znajdujemy nieraz wzmianki o cukrze chińskim, który podobno otrzymuje się z mąki ryżowej za pomocą zlukrzenia tejże. O procesie tym wiedziało się dotąd bardzo mało. Czasopismo zajmujące się chemią zamieściło na ten temat artykuł dra H. T. Brinsen-Geerliegs'a. Z wyrobem cukru z mąki ryżowej zapoznał się on po raz pierwszy na wyspie Jawie, gdzie ową fabrykacyę z wielkim uprawiają powodzeniem. Najpierw robi się z mąki ryżowej, trzciny cukrowej i ziół aromatycznych kulki, które kładzie się między słomę ryżową, dopóki nie wyschną. W mące i słomie ryżowej znajdują się rozmaite rodzaje grzyba, rozwijające się doskonale na podatnym gruncie, a przenikające całą masę. Niektóre z rodzajów tego grzyba zamieniają mąkę najpierw w dekstrynę, potem w dekstrozę, w pewien więc rodzaj cukru. Przyrządzając cukier z ryżu nie bierze się zwykłego gatunku, tylko ryż zawierający amylodekstrynę. Ziarnka ryżu gotują się, następnie kładzie do płytkich naczyń, obsypując wyżej wymienionemi kulkami sproszkowanemi. Potem przykrywa się masę liśćmi pizangu, a po kilku dniach otrzymuje się kwasem pachnące ciasto o smaku słodko-kwaskowym, które już w tym stanie spożywać można. Ażeby z masy tej wytworzyć cukier stawia ją się na słońce gdzie wkrótce zamienia się w leisty syrop. Syrop ten pakuje się do paczek z liścia pizangowego. Przez to masa twardnie i można jej używać jako łakoci. Z tej samej odmiany ryżu otrzymuje się wino ryżowe przez fermentacyę. Wówczas wyciska się ją a sok jest winem ryżowem. Po destylacyi w ten sposób otrzymanego alkoholu otrzymuje się arak tak bardzo ceniony na całym świecie.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 13 czerwca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 216.50		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916		—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 216,75	216.50	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—,—	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	M. 200.	200.50	
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	182.75	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serye ros.	—,—	—,—	—,—

Korony 63.25.

Giełda berlińska.

Berlin, 13 czerwca. — Na giełdzie omawiano z ożywieniem abdykacyę króla Konstantyna, co nie wpłynęło jednak bynajmniej na tendencyę ogólną giełdy. W tranzakcyach, podobnie jak w ciągu dni ostatnich, panowała cisza. Tendencya była, pomimo to, mocna, przy kursach prawie niezmienionych. Na rynku pożyczek — zmian żadnych.

Pieniądz codzienny 4¼ %.

Dyskonto prywatne 4⅜ %.

Berlin, 13 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	13/VI	płac.	żąd.
Holandya	„	271.¾	272.¼
Dania	„	188.—	186.½
Szwecya	„	197.¾	198.¼
Norwegia	„	192.¼	192.¾
Szwajcarya	„	130.⅛	130.⅜
Austro-Węgry	„	64.30	64.30
Bułgarya	„	80.½	81.½
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.½	126.½

Giełda londyńska

LONDYN,	11/6	10/6
2½% Konsole	55.—	55.—
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	75.¼
4½% poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	86.⅞	87.—
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	94.7/16	94.7/16
Goldfilds	1.⅝	1.⅝

Kursy dewiz.

Zurych.	12/6	11/6
Czeki na Berlin	69.—	71.—
„ „ Wiedeń	41.—	44.25
„ „ Amsterdam	205.50	207.—
„ „ Nowy York	5.00	5.02
„ „ Londyn	23.78	23.90
„ „ Paryż	87.25	87.75
„ „ Medyolan	71.—	71.50

Wiedeń.	11/6	9/6
Banknoty markowe	155.75	135.75
Czeki na Amsterdam	429.—	429.—
„ „ Szwajcarye	206.75	206.75
„ „ państwa Skandyw.	302.75	302.75
„ „ Sofia	126.75	123.75
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	331.—	331.—

Nowy York.	11/6	9/6
Czeki na Berlin (à v.)	—,—	—,—
„ „ Paryż (à v.)	5.7325	5.7350
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Redaktor odpow.: **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Ostatnio zjawiły się na rynku liczne artykuły żywnościowe i przedmioty użytku, fałszowane lub, co najmniej nie odpowiadające zachwalaniom sprzedawcy i wymaganiom kupującego, na które zaś żądane i płacone ceny w żadnej mierze stosunkowej wartości nie dorównywają.

Tytułem tak zwanych surogatów herbaty, szczególnie zachwalane bywają esencya herbaciana „Ekonomia" ekstrakt herbaty „Herkules" herbata płynna, esencya rumu, napój przygotowany z ekstraktu owocowego, esencya owocowa hygieniczna, esencya arakowa, sok owocowy „Zdrowie", herbata płynna „Zdrowie", arak herbatny i esencya owocowa. Analiza tych artykułów wykazała, że są one zupełnie bezwartościowe a nawet, po części, szkodliwe dla zdrowia. Jako zalecenia godne surogaty herbaty, wymienić należy młode suszone i następnie rozdrobnione liście poziomek, jeżyn, czarnych żórawinych i czerwonych borówek, czarnych porzeczek, malin ostrokrzewu pospolitego, wiśni, brzozy, wiązu, wierzby i jarzębia, jak również tarni lub ostrężyny i róży czki wierzbowej.

Bezwartościowe i dla bielizny szkodliwe są środki do prania zachwalane pod nazwami Persan, Persol, Lusol, Palmira, Plama, proszek mydlany „Universal" i „surogat Persilu" (Persilersatz). Nie zawierają one wcale lub tylko ślady mydła. Będąc zalecane jako proszek mydlany, składają się one często jedynie z sody, lub prócz małego odsetku sody, z gliny, kredy, gipsu i soli glauberskiej. Przez nazwę „środek do prania" zamierza się uprowadzić w błąd publiczność.

Wreszcie kursuje w handlu w wielkich rozmiarach soda pod nazwami: „Soda — jedność" (Soda-Einheit), soda do bielenia — z jeleniem, z wilkiem, gatunek I, II i III w gotowych paczkach. Towar jest silnie sfałszowany solą glauberską, kredą, gipsem lub innymi bezwartościowymi materyałami i zostaje przez te dodatki niepotrzebnie zdekwalifikowany i podrożony.

Ostrzega się publiczność przed nabywaniem tego rodzaju artykułów żywnościowych i przedmiotów użytku. Przeciwko producentom i sprzedawcom stosowane będą surowe kary, o ile i nadal tego rodzaju artykuły żywnościowe i przedmioty użytku puszczane będą w obieg.

Łódź, dnia 5 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Zarząd Stow. Wzaj. Pom. Prac. Handl. m. Łodzi

(Spacerowa 21),

podaje do wiadomości panów członków Stowarzyszenia, że

w piątek, 15 czerwca r. b.

o godz. 8 wieczorem, oraz w następne piątki, aż do Ogólnego Zebrania, odbędą się w lokalu Stowarzyszenia (Spacerowa 21)

Zebrania przedwyborcze

celem omówienia spraw Stowarzyszenia. 5957—1

„ZĄBKI" Zakłady Ceramiczne Adama Hrabiego RONIKIERA

Reprezentacya w Łodzi: **Sienkiewicza 22.**

Dreny, Dachówka i Cegła.

5561—4

GERHARD & HEY

Towarz. z ogran. por.

Ekspedycya—Żegluga—Agentura.

Eydkuny — Lipsk — Toruń — Prostken. Berlin C. — Hamburg — Lubeka — Skalmierzyce.

Cienie. Przechowywanie. Ubezpieczenie. Ekspedycya ładunków w komunikacyi krajowej, zagranicznej i zamorskiej.

Regularna wysyłka ładunków zbiorowych we wszystkich kierunkach.

Załatwianie ekspedycyi w komunikacyi zwyczajnej i pośpiesznej do wszystkich krajów skandynawskich, jak również do krajów okupowanych na wschodzie i zachodzie.

Reprezentant na Łódź: Feliks Szczeciński, Piotrkowska 89. 5796—3

Biuro dzienników i ogłoszeń I. KOKOTEK,

Sosnowiec, Główna. **Będzin, Słowiańska.**

Reprezentacya „Godziny Polski" na Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę i okolicę. Ekspedycya pism do wszystkich miejscowości na prowincyi. Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń po cenach redakcyjnych. Dostarczanie pism do domów.

KSIĘGARNIA W. JAKOWICKIEGO, Warszawa, Bracka 23

poleca ostatnie nowości:

Baranowski I.—POMNIK NA PLACU ZIELONYM w WARSZAWIE	Mr. 1.—
BIBLIOTEKA KRASIŃSKICH w WARSZAWIE	„ 1.90
DZIEŃ SKAUTA POLSKIEGO W PRESI—Wyd. Zatw. przez Z. H. P.	„ —.75
Grużewski T., Kulczycki L., Lutomski B., Łempicki M., Makowiecki Z.—WOBEC PRZEWROTU ROSYJSKIEGO	„ 2.—
Kama—FIGLIKI UCIESZNE pisane z dnia na dzień	„ 2.60
Koszutski St.—CO NAM ROSYA DAŁA I CO NAM WZIĘŁA	„ 1.—
KSIĘGA PAMIĄTKOWA OBCHODU 3 MAJA 1916 r. w Warszawie	„ 3.50
50 PIEŚNI NARODOWYCH POLSKICH	„ —.25
ŚPIEWNICZEK WOJSKA POLSKIEGO I LEGJONÓW POLSKICH	„ —.50
Sosnkowski J.—CZERWONE WYŁOGI—Szkice z życia Beliniaków	„ 1.50
Szelążek A. Ks. — MEMORYAŁ W SPRAWIE MAJĄTKÓW KOŚCIELNYCH, zabranych na mocy ukazów 1864 i 1865 r.	„ 3.75

Wszelkie nowości stale na składzie. Wysyłka pocztą.

Katalogi na żądanie. 5738—3

„IZBA PRACY"

przy **Stow. Wz. Pom. Prac. Handl. m. Łodzi** (Spacerowa 21) rozpoczęła swą czynność w biurach własnych przy ul. **BENEDYKTA 1.** Uskutecznia następujące prace:

1) prowadzenie ksiąg handlowych, korespondencyę etc
2) tłumaczenie we wszystkich językach,
3) redagowanie próśb i żażaleń do wszystkich instytucyi rządowych, społecznych i prywatnych,
4) rewizya i sprawdzanie ksiąg handlowych, oraz ekspertyzy kupieckie. Układanie i kontrolowanie bilansów miesięcznych i rocznych. Opieka nad majątkami na żądanie władz lub osób zainteresowanych. Statystyczne roboty wszelkiego rodzaju. 5875—9
5) Rejestracyę firm dla Sądu Okręgowego.



DACHÓWKI DRENY w różnych wielkościach

poleca

K. Kawecki i S-ka. Łódź, Przejazd 42|44

Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60. 5973—1

CZARNY KOT--CASINO.

Dziś ostatni dzień Programu — Nr 2. —

GIERASIŃSKI jako

Pepita Tiomoque.

— Do —

Egzaminów poprawkowych

przez wakacye przygotowuje **na kompletach, ze wszystkich przedmiotów**

Grono nauczycieli szkół średnich.

Informacye codziennie od 4—5 w kancelaryi Gimnazyum (Kamienna 10). 5959—3

PENSYONAT GOLDBERGA

przy 2-m przystanku **Nał.** kolei elektrycznej podjazdowej Łódź—Aleksandrów. Przyjmuje się zapisy. Informacye tamże na miejscu.

Kto potrzebuje zarobku
niech nie czeka na pracę, lecz niech ją sam bierze.
Przy kolportażu każdy zarobić może na utrzymanie.
Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można Łódź, Zielona 6.

5979—2

PENSYONAT

Gz. Laufer w Kałach dom Goles, 3-ci przystanek

Wydaje smaczne potrawy, dobre traktowanie, po Mk 17 50 fen. dziennie. Jeszcze kilka miejsc wolnych.

UWAGA: Specyalnie dla przejeżdżających śniadania, obiady i kolacye po cenach dostępnych. 5895—1

PENSYONAT Teitelbaumowej

w Rudzie Pab., willa d-ra Zaurera. Elegancko urządzony. Kuchnia obfita.

Ceny b. umiarkowane.

P. S. Dla młodzieży troskliwa opieka. 5975 2

Informacyi udziela Magazyn Obuwia Piotrkowska 118.

!Dziś ciągnienie!

1-szej klasy Saskiej Loteryi,

losy jeszcze do nabycia po **cenach urzędowych.** 5970-1

SAMUEL WEINBERG Piotrkowska 58.



Foto-graficzne przybory

w najlepszych gatunkach poleca

H. L. Brauner

Łódź, Piotrkowska Nr. 98.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano.

Łódź, Piotrkowska 152, w podw., i wejście na lewo, II p. na prawo. 5523—10

Pieniądze zarobić.

tanio resztki

na **bluzki, damskie, męskie i dziecinne** kostyumy, sprzedaje **za pół ceny,** oraz Bostony, Szewiot, Sukno, Alpaga, Batyst, czarne z białem w kraciaste i modne towary **tanio** dostać można.

ul. ZIELONA 42, m. 10, front 3 piętro.

Licytacya przymusowa.

W piątek, dnia 15 czerwca r. b., sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 8½ przed poł., ul. Nowo-Żarzewska 7: 1 zegar, 1 sofę, 1 bufet, 1 stół, 5 krzeseł, 1 biurko;
2) o godz. 8¾ przed poł., ul. Krucza 14: 1 stół, 2 krzesła, 1 regulator, 1 stół, 1 łóżko dębowe;
3) o godz. 9 przed poł., przy ul. Kruczej 20: 1 komodę, 1 stół, 170 pęczków drzewa;
4) o godz. 9¼ drzed poł., ul. Krucza 30: 1 komodę, 1 kredens kuchenny, 1 stół, 2 kury, 1 białego królika;
5) o godz. 9¾ przed poł., ul. Nowo-Żarzewska 25: 2 szafy do ubrań, 1 komodę, 1 lustro, 1 stół, 1 zegar, 5 krzeseł, 1 szafę;
6) o godz. 10¼ przed poł., ul. Nowo-Żarzewska 74: 1 maszynę do szycia;
7) o godz. 10½ przed poł., ul Petersburska 34: 1 zegar, 1 sofę, 1 lustro z stołem, 2 kołdry, 3 chodniki, 1 linoleum;
8) o godz. 11 przed poł., ul. Petersburska 54: 1 lustro, 1 sofę, 1 stół, 6 krzeseł;
9) o godz. 11¼ przed poł., ul. Płocka 33: 1 szafę kuchenną, stoliki do kwiatów, 1 wyżymaczkę;
10) o godz. 11½ przed poł., ul. Płocka 46, 1 skrzynię do mąki, 1 bufet sklepowy, 1 lustro.

5981—1 **Bąkowski,** Komisarz podatkowy.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu **złożyć** należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	5.40 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Vor- u. Zuname: ______
Imię i nazwisko: ______
Genaue Adresse: ______
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.______191____

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Abiturjent gimn. filologicznego poszukuje kondycyi na wyjazd. Oferty pod „M. L." do adm. „Godz. Polski". 5955-3

Grono nauczycielek i nauczycieli, (specyalistów poszczególnych przedmiotów), organizuje na czas letnich wakacyi komplety poprawkowe i przygotowawcze w zakresie 7-iu klas szkół męskich i żeńskich Ceny przystępne. Wiadom: Sienkiewicza 50 m. 36, między 10-tą a 12-tą i 2-gą a 4-tą. 5965—3

Nauczycielka z wyższem wykształceniem pragnie wyjechać na wieś. Może się zająć przygotowaniem jednej lub dwu dziewczynek do egzaminów. Oferty z podaniem warunków w adm. „Godziny" pod „L. E.".

Uczeń 8 kl. udzielała lekcyi. Adr. Łódź, ul. Piotrkowska 16, m. 22. 5894—3

Przyjmuje lekcye matematyki, fizyki, francuskiego na Wiśniowej Górze. Olgińska 12, Feilchenfeld, od 1—4-ej.

Powrócił z Warszawy student Uniwers. Warszaws. p. Szwalb. Udziela lekcyi (mat. i łac.) w mieście (Średnia 23, m. 68, g. 8—10 r.) bądź w Kraszewie (Wiśniowa Góra, Andrespol i t. d.) Adr.: Kraszew, willa Otockiego.

Student uniwersytetu niemieckiego, abituryent szkoły polskiej, zawodowy nauczyciel poszukuje kondycyi lub lekcyi na umiarkowanych warunkach. Oferty pod „Pedagog", w „Godzinie". 5955—

W kompletach przygotawiam do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Specyalność: matematyka i łacina. Opłata miesięczna 5 rb. od godz. 4½ do 6½, Nawrot 38 (na rogu Widzewskiej), u dentysty.

W ogrodzie urządza komplety dziecięce wykwalifikowana frebIanka. Bliższe szczegóły: Zawądzka 27, m. 3, od 2-ej do 5-ej p.p. 5889—3

Posady i prace.

Aptekarski pomocnik potrzebny na prowincyę. Szczegóły: Zgierska 59. Dąbkowski. 5890—7

Młody człowiek obeznany z prowadzeniem książek, ze znajomością języków polskiego i niemieckiego: poszukuje zajęcia biurowego w mieście lub na prowincyi. Łaskawe oferty proszę składać w admin. niniejszego pisma dla „S. F." 5944—2

Potrzebny zaraz pomocnik gospodarczy, kawaler do majątku w blizkości Łodzi. Oferty osobiście ul. Kątna 17 — Stopczyński — od 8 do 5 po południu. 5907—2

Potrzebny chłopiec w wieku około 17 lat, do dentysty. Piotrkowska 85. 5938—1

Potrzebny zaraz stróż. Ul. Średnia 20 sklep galanteryjny. 5921—2

Tokarz żelazny do robót drobnych potrzebny zaraz. Zajęcie stałe. Skład maszyn, Piotrkowska 69, w podwórzu.

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych okazyjnych, stołowe, sypialne salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6 p. p. 5664—15

Okazyjnie do sprzedania: stół dębowy rozsuwany i 6 krzeseł dębowych wyplatanych w dobrym stanie. Wiadomość: skład apteczny, Młynarska 20 (Bałuty). 5969—3

Potrzebuję w tym tygodniu 3 futra i bekeszę. Informacyi udziela krawiec Kühler, Główna 41 od 2—4 po południu. 5990—2

Resztki białe: na kostyumy, bluzki, matinki, szlafroki, pika, froter, satyna, materyał na ubranka, fartuchy. Konstantynowska 3, drugi dom od Nowego-Rynku, w podwórzu, parter. 5892—5

Rower z wolnem kołem sprzedam za 100 mk., z powodu wyjazdu. Zawadzka 9, m 9. Od 7 do 9 wiecz. 5958—3

Ogłoszenia rozmaite.

Akuszerka Miłakowska 15 czerwca wyjeżdża do Ciechocinka praktykować. Will doktora Chwata. 5844—4

Dr. K. Lele przyjmuje: chor. skórne, oczne, żołądkowe, nerwowe i masaż. Za poradę 1 markę. Ul. Kopernika 22, w Nowych Chojnach, od 9—22 i 4—5. 5770—10

Pensyonat w Poddębinie Maryi Wolczaskiej dla rodzin lub osób pojedyńczych. Młodzieży zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny przystępne. Produkty świeże. Wiadomość: Cegielniana 86, od 12—5. 5916-5

Wola Grzymkowa. Znakomita miejscowość na niedzielne wycieczki, kąpiel, łódki i t. p. W pensyonacie śniadania, obiady, kolacye, są jeszcze wolne pokoje. Wiad.: Sienkiewicza 85 u p. Nakielskiej. 5977—

Lokale.

Poszukuję pokoju, słonecznego, przy cichej inteligentnej rodzinie, w pobliżu Piotrkowskie, z elektrycznością, na I-em lub II-iem piętrze. Oferty pod „Okręt" w administracyi „Godziny Polski". 5968—3 Dykac Piotrkowska 78

Przejazd 14. 4 pokoje z kuchnią, mieszkanie frontowe 1-sze piętro od 1 lipca r. b. do wynajęcia. Wiadomość: Łódź, Przejazd 14 u stróża.

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Salomona Lewkowicza. 5978—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Mateusza Kucharskiego. 5960-3

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Maryanny Pacek. 5986—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię Emilii Kruszel. 5950—1